

eurorregiony

mięsięcznik • samorządność / gospodarka / integracja europejska
rok IV, nr 35 lipca – 15 sierpnia 2004 • cena: 10 zł

- POLSKA

Janusz Mikulicz: Władza ma nie uwieraćć





przestrzeń...
...wypełnisz ją z nami



szeroka gama mebli biurowych i gabinetowych (pełna oferta - dzwoń!)

kompleksowa aranżacja i wizualizacja wyposażenia wnętrz

gwarantujemy terminowość i jakość usług

bezpłatny transport i montaż



BIURO-STYL

meble biurowe

e-mail: biurostyl@biurostyl.pl
www.biurostyl.pl

40-271 Katowice

ul. Lotnisko 1 (Muchowiec)

tel./fax +48 (32) 253 00 75

Ni sielscy, ni anielscy



„Nam chodziło o to, jakie odgłosy koń wydaje paszczą!” – to jakże barwne zdanie z niezapomnianego filmu „Rejs” dobrze, jak sadzę, oddaje w skrócie ogrom wiedzy posiadanej przez statystycznego mieszczucha na temat polskiej wsi. Przez lata w tym względzie niewiele się zmieniło. Mieszkaniec miasta, nawet małego, najczęściej czuje się lepszy, czystszy, inteligentniejszy, bogatszy (także duchowo) i w ogóle wszystko, co „naj” jest po jego stronie. Po drugiej zaś siedzi sobie na przyzbie chłopiec-roztroppek i medytuje, jak mu źle i nic się nie opłaca. Na tych spośród naszych znajomych, którzy zdecydowali się zamieszkać poza duża aglomeracją i przez lata zbierali na wymarzony domek na wsi ciężko zarobione pieniądze, patrzmy jak na odszczepieńców albo co najmniej ludzi z zacięciem artystycznym. Tym przecież, jak wiadomo, wybacza się niejedno dziwactwo. – Co, na wsi?! A co wy tam będziecie robili?! Wśród tej ciemnoty! Zresztą, tam ludzie nie tylko ciemne, ale jeszcze wredne! Zobaczycie, w końcu was spalą albo coś... Znaie to? Bo jak tak.

Mój kresowy Dziadek Lucjan, przesiedlony na Ziemię Odzyskane do wielkiego gospodarstwa, miał przeszło 80 lat, gdy zaczął uczyć się języka angielskiego, bo chciał przy okazji kolejnej wizyty u syna w Wielkiej Brytanii móc się swobodnie porozumiewać z pewną nobliwą Angielką. Chociaż nie kończył Akademii Rolniczej, wiejski weterynarz nieraz prosił go o konsultacje przy czworonogich pacjentach. Babcia Cecylia tak prowadziła dom, licząc sobie też coś z osiemdziesiąt kilka wiosen, że można było jeść z podłogi, a na święta stoły uginały się od takich

ciast, że najlepsze cukiernie mogą się schować. Wzajemny szacunek i oddanie to także cechy, które zapamiętałam, a których brakuje u wielu znanych mi miejskich par. Oboje dożyli prawie setki dostarczając wnuczce przy każdej okazji bezcennej wiedzy o tym, jak kształtować relacje z ludźmi i przyrodą, żeby umierać szczęśliwym.

Ci moi wiejscy Dziadkowie stworzyli mi możliwość poznania choć trochę lepiej nie-miejskiej strony Polski. I wiercie mi – tam kmiotki z czterema klasami szkoły podstawowej nie żyją. Przekonaliśmy się o tym dobitnie przy okazji składania wniosków o dopłaty bezpośrednie. Mieszczuchy larum podnosiły, bo w pierwszych dniach rejestracji rolnicy nie szturmowali biur. Nie szturmowali, bo jeden z drugim oglądał się na sąsiada. Na każdej się znajdzie jakiś Boryna, który dla reszty staje się autorytetem. I co? 85 proc. rolników wnioski do Unii złożyło bijąc tym samym na głowę naszych sąsiadów, też we Wspólnocie nowicjuszy. Tacy oni inni od nas – mieszkańcy miast? Trochę pokory, panie i panowie. Jestem pewna, że za kilka lat jak pojedziemy na wieś to oko nam zbieleje. Pierwsze sygnały tego trendu już są. A rozważajcie i ostrożności w interesach to raczej nam uczyć się od rolników.

Pozdrawiam serdecznie (i praśnie)

Ewa Grochowska
z-ca red. naczelnego

Spis treści

Władza ma nie uwierać..... 4	Tradycja z irlandzkim wątkiem 11
Dogonimy Europę 4	Przygraniczne inicjatywy 12
Szansa na rozwój 5	U nich, czyli u nas 14
Wspólne sprawy - wspólnym działaniem 8	Giżycko - miasto przyjazne inwestorom 15
Za ocean i na Litwę 10	Pińczów- zaprasza 16



Redaktor Naczelny: **Jacek Broszkiewicz** ISSN 1429-6918 www.globaleconomy.pl/euroregiony-polska
Z-ca red. naczelnego: **Ewa Grochowska**

Zespół: Marek Szpyra (Wrocław), Grzegorz Płonka, Jacek Dubiel, Grażyna Brochwicz, Antoni Szczepny, Ewa Wanacka. Stale współpracują: Bożena Wróblewska, Marek Starczewski.

Rada Redakcyjna: przewodniczący – prof. dr hab. Andrzej Limański (rektor Wyższej Szkoły Zarządzania Marketingowego i Języków Obcych w Katowicach), wiceprzewodniczący – prof. dr Józef Antoni Haber (Akademia Ekonomiczna w Katowicach, Action Jean Monnet), Piotr Uszok (prezes Unii Metropolii Polskich), prof. dr hab. Tadeusz Sporek (Akademia Ekonomiczna w Katowicach), Janusz Gacmanga (Kopex S.A.), prof. dr hab. Piotr Dobrowolski, prof. dr Henryk Kolka (Wyższa Szkoła Zarządzania Marketingowego i Języków Obcych w Katowicach), dr Jan Rzymelka (poseł na Sejm RP), **DTP:** Kuba Woronowicz, **druk:** Drukarnia im. K. Miarki P.W., „TOLEK”, 43-190 Mikołów, ul. Zwirki i Wigury 1, **marketing:** dyrektor Maria Leżucha.

Redakcja: 40-531 KATOWICE, ul. Jerzyków 5, tel./fax +48 (0-32) 608 20 97, tel. 608 20 96, 0603 191 669.

e-mail: euroregiony@poczta.neostrada.pl, broszkiewicz2@poczta.onet.pl. Wydawca: APR „Jupiter”, 40-004 Katowice, Al. Korfantego 32/44, tel. (0-32) 251 50 51.



Władza ma

Z JANUSZEM MIKULICZEM – wójtem gminy Kunice rozmawia Ewa Grochowska

– Kunice, jako gmina rolnicza, należą do Związku Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej, ale z drugiej strony

sąsiadują z dużym miastem – Legnicą. Jak takie położenie wpływa na funkcjonowanie gminy?

– Trzeba pamiętać, że Legnica straciła status miasta wojewódzkiego i wiele ważnych instytucji publicznych wyprowadziło się do Wrocławia, stąd oddziaływanie tego ośrodka na nas znacznie osłabło. Upadła przy tym część zakładów produkcyjnych, a utworzona specjalna strefa ekonomiczna nie została jeszcze w pełni zagospodarowana. Tak naprawdę dużą aglomeracją, mającą wpływ na ościenną gminę, położoną w odległości do 50 km, jest Wrocław. Tamte tereny szybko się rozwijają.

– Jednakże wjeżdżając do Kunic od strony Legnicy widać wiele nowych, budujących się domów. Czy to właśnie mieszkańcy tego miasta szukają u was swojej oazy spokoju?

– Można i tak powiedzieć, chociaż do takiego stanu dochodziliśmy poprzez długotrwały proces. Już w 1991 roku rozpoczęliśmy budowę całej gminnej infrastruktury technicznej, a więc kanalizacji, wodociągów, sieci gazowej i telefonicznej, rozbudowę sieci energetycznej zakładając, iż tylko w ten sposób zdołamy do nas przekonać tak małych, prywatnych inwestorów, jak i duże firmy. Dzisiaj mogą powiedzieć, że to założenie się sprawdziło. Całość tej poważnej inwestycji pochłonęła około 30 mln zł – pieniądze pochodziły

z kredytów, pożyczek z Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Fundacji Polsko-Niemieckiej oraz z emisji obligacji. Dzięki takiej polityce gmina stanęła na nogi, mieszkańcy odczuli poprawę warunków bytowych, a ci, którzy przyjeżdżają do nas z zewnątrz znaleźli znakomite warunki do inwestowania.

– Jest Pan członkiem zarządu Związku Gmin Wiejskich RP. Jakie z tej perspektywy widzi Pan kierunki rozwoju polskiej wsi po naszej akcesji do Unii Europejskiej?

– Wiele zależy od położenia każdej wsi, a szczególnie sąsiedztwa dużego miasta. To decyduje, czy mieszkańcy pójną drogą agroturystyki, czy rozwoju przemysłu, czy też może – dysponując glebami wysokiej klasy – postawią na rolnictwo. Jednakże żadne programy niczego nie zmieniają, jeśli na wsi nie będzie wody, kanalizacji czy gazu. To jest, według mnie, podstawowy warunek, bo gdy zostaje spełniony – inicjatywa należy do samych mieszkańców. Oni mają świetne pomysły i nie trzeba, a nawet nie wolno myśleć za nich. My mamy im tylko stworzyć dogodne warunki do inwestowania.

– Kunice były przez 5 lat w „Złotej Setce” – w rankingu gmin organizowanym przez dziennik „Rzeczpospolita”. Bez zaangażowania mieszkańców nie byłoby to możliwe. W jaki sposób samorząd wspiera tę społeczną energię?

– Uważam, że należałoby na początek wskazać źródła zatarłów w gminach, które skutecznie blokują inicjatywy mieszkańców. Otóż nieporozumienia powstają wówczas, gdy nie ma zintegrowa-



Dogonimy Europę

Z WOJCIECHEM OLEJNICZAKIEM – ministrem rolnictwa rozmawia Jacek Broszkiewicz

- Polskie rolnictwo nie poddaje się łatwej i jednoznacznej ocenie. Dla jednych jest reliktem i synonimem zacofania oraz biedy, także mentalno-intelektualnej, dla innych dziedziną gospodarki, przed którą jawi się świetlana przyszłość. Jakie refleksje budzi u Pana pytanie o kondycję intelektualną i przedsiębiorczą polskiej wsi, o jej szanse nie tylko na przeżycie, ale i sukces w rzeczywistości Unii Europejskiej?

- Polskie rolnictwo jest zróżnicowane. Tym, którzy powtarzają, że jest zacofane odpowiadam, że dzięki zdrowemu rozsądkowi polskich rolników nie ma gleb skażonych nadmiernym stosowaniem nawozów

sztucznych, czy chemicznymi środkami ochrony roślin. Obserwowane dzisiaj zainteresowanie polskimi produktami rolnymi nie wynika tylko i wyłącznie z różnicy cen, ale także, i warto to podkreślać, z doskonałej jakości polskich produktów mleczarskich czy mięsnych, co z kolei wynika z bardzo dobrej bazy surowcowej.

Objęcie zaś naszych rolników instrumentami Wspólnej Polityki Rolnej pozwoli na większą stabilizację warunków działania. Już przykład wykorzystania środków z Programu Sapard pokazuje, że polscy rolnicy potrafią wykorzystywać unijne fundusze na rozwój swoich gospodarstw, a przedsiębiorcy z branży przetwórstwa rolno-spożywczego na modernizację swoich zakładów.

- Odpowiada Pan w Rządzie za bardzo ważny wycinek polskiej gospodarki. W miejskiej perspektywie o gospodarczym, ekonomicznym sukcesie decyduje rynek: firma rozwija się, trwa lub upada. Jak jest i jak powinno być z polskim gospodarstwem rolnym?

- Przypomnę, że od początku Wspólnego Rynku rolnictwo było wyłączone z działania mechanizmów czysto rynkowych. Produkcja rolna jest produkcją specyficzną – pozostaje nadal bardzo uzależniona od warunków pogodowych, ale też, w każdym kraju jest specyficzną gałęzią gospodarki narodowej. Podstawowe jej zadanie to przede wszystkim zagwarantowanie bezpieczeństwa żywnościowego własnych

nie uwieraćć

nej wizji przyszłości gminy. A przecież te struktury lokalne zostały utworzone po to, żeby zharmonizować rozwój poszczególnych wsi! Jeśli moja gmina liczy 13 miejscowości to jasne jest, iż muszę o wszystkie dbać jednakowo opracowując jakikolwiek plan. W przeciwnym wypadku mieszkańcy spytają: dlaczego u nich się coś już buduje, a u nas nie? Trzeba to ludziom cierpliwie i logicznie tłumaczyć, bo przecież trudno rozpoczynać np. budowę wodociągu od wsi położonej centralnie na terenie gminy, a nie robić tego etapami opracowanymi przez inżynierów od źródeł. Zawsze pamiętamy o tym, że to samorząd jest dla mieszkańców, a nie mieszkańcy dla samorządu. Gdy się o tym nie pamięta – powstają problemy.

cd. na str. 6



Kunice

obywateli. To samo odnosi się do naszej gospodarki. Pod tym względem nie można traktować gospodarstwa rolnego w identyczny sposób, jak jakąkolwiek inną firmę działającą w oparciu tylko o mechanizmy rynkowe.

- Od lat mówi się wiele o barierach hamujących rozwój produkcji rolniczej i przetwórstwa. Jaka jest Pańska diagnoza stanu obecnego i jakie są perspektywy na przyszłość związane m.in. z UE?

- Ponad dziesięcioletnie zmiany zachodzące na polskiej wsi widoczne są już gołym okiem. Pomimo faktu, że w wielu przypadkach transformacja ustrojowa odbywała się kosztem właśnie tej gałęzi gospodarki. Proces transformacji przebiegał u nas całkiem odmiennie niż w innych państwach – to wieś była buforem przemian. Nie był to bowiem czas rozwoju przemysłu absorbującego nadmiar siły roboczej. Było wręcz odwrotnie, wielu zwalnianych pracowników przemysłu wracało na wieś. Zmieniające się warunki gospodarowania, brak stabilizacji dochodowej rolników, bardzo niska opłacalność produkcji powodowały, że zmiany na wsi nie mogły odbywać się szybko. Tym nie mniej one zachodziły. Bardzo dobrym przykładem na to jest sytuacja w

produkcji mleka. Wyraźnie zmniejszyła się ilość producentów mleka, ale globalna produkcja wcale nie spadła. Nastąpił proces koncentracji i specjalizacji produkcji, a mleczarnie należą obecnie do najnowocześniejszych w Europie i jednych z najnowocześniejszych na świecie. Wynika to z tego, że procesy modernizacyjne następowały w ciągu ostatnich czterech, pięciu lat. Takie procesy następowały w mleczarniach dotychczasowych członków UE w latach siedemdziesiątych. Bardzo intensywne zmiany zaszły też w innych branżach.

Przyszłość polskiego rolnictwa rysuje się zatem korzystnie. Mamy zachowany zrównoważony rozwój rolnictwa w poszanowaniu środowiska, czyli ten kierunek, do którego zmierza Unia Europejska wprowadzając reformę Wspólnej Polityki Rolnej. Ponadto mamy bardzo dobre tradycje produkcji smacznej i dobrej żywności oraz nowoczesne zakłady przetwórcze. Mając doświadczenia związane z funduszami pochodzącymi z Programu Sapard jestem przekonany, że polscy rolnicy potrafią równie skutecznie wykorzystać znacznie większe środki finansowe pochodzące nie tylko z dopłat bezpośrednich, ale też i z funduszy strukturalnych.

cd. na str. 8

Szansa na rozwój



Polska uzyskała korzystniejsze warunki w obszarze negocjacyjnym „Rolnictwo” niż pierwotnie zakładała Unia Europejska, chociaż nie wszystkie postulaty naszego rządu zostały przyjęte.

Uzyskane rezultaty negocjacyjne stwarzają dogodne warunki dla szybkiego integrowania się polskiego rolnictwa z jednolitym rynkiem UE w ramach Wspólnej Polityki Rolnej.

Polskie rolnictwo i polska wieś otrzymały szansę, z której nie tylko warto, ale wręcz trzeba skorzystać, by nadrobić zaległości cywilizacyjne w tym obszarze.

Szczególnie pierwsze lata akcesji wymagać będą od Polski dużego wysiłku organizacyjnego, w celu jak najszybszego efektywnego wejścia w struktury i mechanizmy UE, co warunkuje uzyskanie odpowiedniego poziomu absorpcji środków finansowych postawionych do dyspozycji polskiego rolnictwa.

Jednakże proces przystosowania polskiego rolnictwa do wymogów UE z dniem akcesji oznacza konieczność jeszcze szybszej i wieloaspektowej modernizacji wsi. W związku z tym muszą w najbliższym czasie nastąpić dwa równoległe procesy:

- poprawa struktury agrarnej, wzrost efektywności i konkurencyjności produkcji rolnej,

- odpływ ludności rolniczej do zawodów pozarolniczych, wspieranie innych źródeł zarobkowania poza gospodarstwem rolnym, przy jednoczesnym intensywnym rozwoju technicznym i społecznym wsi.

Podobne zalecenia niesie ze sobą ostatni raport Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), opublikowany niedawno w Paryżu, który rzuca krytyczne światło na Polskę za szereg niedociągnięć w polityce gospodarczej państwa. Obok zarzutu podstawowego, który stawiają Polsce wszyscy – brak woli przeprowadzenia reformy finansów publicznych, OECD zwraca nam uwagę właśnie na prawie niedostrzeżone zmiany w polityce wobec wsi.

cd. na str. 7

cd. ze str. 5

Władza ma nie uwierać



Kunice

- Jest Pan wójtem gminy już czwartą kadencję. Mieszkańcy Panu ufają pomimo tego, że gmina jest zadłużona.

- I tego nie wolno się bać! O zdolności finansowej gminy nie decyduje przecież wysokość zadłużenia, ale spłaty, a konkretnie ich wysokość i czas trwania. Ponadto warto pamiętać, że budżet państwa jest zadłużony na około 350 mld zł, a samorządy na 15,5 mld. A zatem jakie to są proporcje i co jest groźniejsze? Kredyty i pożyczki spłacać więc będziemy do 2008 roku, a w tej chwili wyemitowaliśmy kolejną serię obligacji na kwotę 3,5 mln zł do 2012 roku. Przekonuję do uznania poglądu, iż żadnym ryzykiem nie jest emitowanie obligacji, gdy gmina ma określony budżet. Gdy objąłem urząd wójta sprzeciwiłem się planom inwestycyjnym o drobnym charakterze, na terenach gdzie infrastruktura była nie ruszona. Uparłem się, że od niej zaczniemy, nie od kosmetyki.

- Kiedyś ludzie uciekali ze wsi do miast, a dzisiaj?

- Dzisiaj jest wręcz odwrotnie. My przyciągamy mieszkańców miast. Obserwuję, że młodzi wracają na tzw. ojcowiznę i budują się za zagrodami swoich rodziców. Mamy z tym teraz kłopot, ponieważ musimy opracować, nie bez znacznych kosztów, nowe plany zagospodarowania przestrzennego, gdyż te z przed 1995 roku, które miały obowiązywać w gminach, Sejm jedną decyzją posłów unieważnił. Mówię o miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, które w zdecydowanej większości zatwierdzono w grudniu 1994r.

- Kunice leżą w pobliżu polskiej granicy z Niemcami. Jak układa się współpraca z zachodnim sąsiadem?

- Od 1997 roku współpracujemy samodzielnie z miastem Brühl. Podkreślam – współpracujemy – bo trudno mówić o partnerstwie, gdy to miasto liczy 45 tys. mieszkańców, a my niecałe 5 tys. Najpierw miała miejsce wzajemna wymiana rolników i gospodyń, a potem młodzieży gimnazjalnej. Zawiązały się osobiste przyjaźnie pomiędzy uczniami, odwiedzają się w domach tak, że gmina już niczego nie musi organizować. Inicjatywę znowu przejęli mieszkańcy.

- Jak rolnicy zamieszkujący gminę Kunice przyjęli wejście Polski do Unii Europejskiej?

- Przede wszystkim złożyli wnioski o dopłaty bezpośrednie. Obejmą one około 75 proc. rolników. Ci, którzy się o owe pieniądze nie ubiegają to przede wszystkim osoby posiadające tylko około 1

hektara ziemi. Zobaczymy wkrótce ilu mieszkańców wystąpi o rolnicze renty strukturalne. Jako gmina chcielibyśmy pozyskać pieniądze wspólnotowe na realizację chodników i dróg osiedlowych, bo to koszt 8 mln zł, a otwierają się szanse wsparcia przez unijny Zintegrowany Program Odbudowy i Rozwoju w kwocie 6 mln.

- A inwestorzy zagraniczni? Czy się pojawiają?

- Oni już u nas są od dość dawna, a jest ich pięciu. Mamy holenderską wytwórnię farb i tynków strukturalnych, Belga, który wykupił zakłady produkcji kruszywa, mamy firmę typu join venture, która szyje odzież dla odbiorcy niemieckiego z powierzonego materiału oraz austriacka produkująca galanterię dachową. A więc Unię Europejską mieliśmy u siebie na długo przed naszą oficjalną akcesją.

- Jak Pan sobie wyobraża gminę za 10-15 lat? Czy nie ma niebezpieczeństwa, że zostanie ona wchłonięta przez sąsiednią Legnicę?

- Nie, takiej możliwości już nie ma. Kiedyś o takich połączeniach decydowano centralnie, ale dzisiaj głos mają samorządy, a więc mieszkańcy. Myślę, że ten teren nadal będzie w kręgu nowych zasiedleń dla osób przenoszących się z Legnicy. Domy budują tutaj raczej ludzie zamożni, co dla nas jest także bardzo korzystne, gdyż w gminie pozostają podatki nowych mieszkańców. Wystarczy powiedzieć, że jeszcze parę lat temu 75 proc. dochodu gminy stanowiły podatki rolne. Dzisiaj zaledwie 4 proc. To pokazuje skalę zmian strukturalnych. Budujemy w Kunicach ośrodek zdrowia, remizę i świetlicę wiejską, mamy bank spółdzielczy. Kiedy pokończymy te najbardziej kapitałochłonne inwestycje przyjdzie czas na drogi, chodniki, najbliższe otoczenie zewnętrzne. Słowem – o wystrój gminy. Chciałbym, żeby gmina przypominała owe małe, austriackie miasteczka, do których aż chce się wracać, bo są tak zadbane.

Zimnice
Zdjęcia: FRANCISZEK GRZYWACZ

- Dodajmy na koniec, że jest Pan liderem pewnego szóstego rankingu...

- Tak, w pierwszych bezpośrednich wyborach samorządowych uzyskałem 94,6 proc. głosów i uplasowałem się na pierwszej pozycji w całej Polsce, jeśli idzie o proporcje poparcia przez elektorat.

- Gratuluję i dziękuję za rozmowę.

Gmina Kunice

jest położona w zasięgu złóż węgla brunatnego, znajdujących się pomiędzy Legnicą i Lubinem. Na tych terenach występują też złoża kruszywa naturalnego oraz glin i iłów należących do najbogatszych w Polsce.

Kunice są gminą, która czas samorządności wykorzystwała optymalnie, inwestując w infrastrukturę wszystkie możliwe do pozyskania na ten cel środki, nadrabiając w ten sposób wieloletnie zaległości. Obecnie znajduje się w czołówce gmin nie tylko w skali Dolnego Śląska, ale i kraju. Wszystkie wsie gminy, a jest ich 13, mają sieć wodociągową, telefoniczną, gazową i kanalizacyjną. Wszystkie posesje na terenie gminy wyposażone są w pojemniki na odpady opróżniane przez specjalistyczną firmę, która wywozi odpady na gminne składowisko. Ścieki odprowadzane są do miejskiej oczyszczalni komunalnej w Legnicy.

Realizowanym przez gminę założeniem inwestycyjnym przyświeca hasło „Kunice – rozwojową gminą ekologiczną”. Skupiono się przede wszystkim na przedsięwzięciach zmierzających do poprawy stanu środowiska naturalnego i ochrony istniejących, cennych elementów przyrody, nie zapominając przy tym o mieszkańcach. Dlatego równocześnie z rozwojem infrastruktury technicznej prowadzone są inwestycje zmierzające do poprawy stanu technicznego obiektów użyteczności publicznej.

Emisja gminnych obligacji ma na celu pokrycie wydatków związanych z:

- ◆ budową dróg i chodników
- ◆ budową kanalizacji sanitarnej i deszczowej (Piotrówek – wieś przyłączona do gminy w 2001 roku)
- ◆ budową boisk i obiektów sportowo-rekreacyjnych
- ◆ modernizacją i remontami szkół podstawowych
- ◆ modernizacją świetlic wiejskich
- ◆ przygotowaniem terenów oraz budową centrum oświatowego w Kunicach
- ◆ modernizacją budynku Urzędu Gminy.



cd. ze str. 5

Szansa na rozwój

Autorzy raportu podkreślają, że produkcja rolna tworzy tylko 3 proc. PKB, natomiast 30 proc. ludności kraju mieszka na wsi. Dlatego przyspieszenie w sektorze rolnym powinno znaleźć się wśród głównych strategicznych celów rozwojowych Polski. W długim terminie zmiany te powinny spowodować wzrost PKB aż o 30 proc. OECD zwraca także uwagę na konieczność zrównoważenia systemów ubezpieczenia rolniczego i dla ludności pracującej w sektorach nierolniczych. Efektem ma być promocja migracji między wsią i miastem, stopniowe scalanie i powiększanie gospodarstw rolnych.

Głównym przesłaniem raportu jest jednak zrozumienie, że sytuacja każdego sektora gospodarki, w tym rolnictwa, przede wszystkim zależy od jakości generalnej polityki gospodarczej, a dopiero w drugiej kolejności od ewentualnej uzupełniającej polityki w stosunku do tego sektora. Dobra polityka gospodarcza to taka, która stwarza stabilne ramy dla poprawnych długofalowych decyzji podmiotów gospodarczych, w których ich wyniki finansowe zależą od własnej przedsiębiorczości i gospodarności, a nie od siły nacisku na państwo.

Politykę uzupełniającą w stosunku do tego sektora należy odnieść nie tyle do rolnictwa, ile do wsi - gdzie rolnictwo jest ważnym, ale nie jedynym elementem działalności gospodarczej. Jeżeli mamy do czynienia z jakimś upadającym przemysłem w danym regionie, to wszelkie podejmowane działania nie powinny się koncentrować tylko na tym przemyśle - podtrzymując go za wszelką cenę, lecz na całym regionie. Jednocześnie należałoby się zastanawiać, co można zrobić, aby wzrosła liczba miejsc pracy w sektorach, które mają przyszłość na rynku.

Bardzo ważnym kryterium wyboru w kształtowaniu polityki wobec wsi powinno być przede wszystkim dążenie do usuwania nierówności szans, tzn. takich cech sytuacji życiowej ludzi na wsi, szczególnie dotyczy to ludzi młodych, które zmniejszają - niezależnie od ich cech osobistych - szanse startu w porównaniu z ludźmi mieszkającymi w miastach (różnice w poziomie oświaty, ochrony zdrowia itp.).

Podsumowując należy stwierdzić, że dopiero prowadzenie odpowiedniej polityki gospodarczej państwa sprzężonej z uzupełniającą polityką sektorową, która będzie powiązana z możliwościami wsparcia finansowego, strukturalnego i organizacyjnego, jakie oferuje nam Unia Europejska, pozwoli spojrzeć z umiarkowanym optymizmem na przyszłość polskiej wsi, prowadząc do przyspieszenia jej awansu cywilizacyjnego i produkcyjnego.

Piotr Ptak

Wspólne sprawy -

Z ROMANEM LUBINIECKIM, prezesem zarządu Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Rzecku, „Menedżerem – Spółdzielcą roku 2004” rozmawia Wojciech Jaskierski.



- W potocznej świadomości – zwłaszcza mieszczuchów – rolnicze spółdzielnie produkcyjne kojarzone są z minioną formacją społeczno-ekonomiczną. Tymczasem okazuje się, że – tak jak w Rzecku – znakomicie prosperują one w czasach polskiego kapitalizmu. Czym tłumaczy Pan ten fenomen?

- Dobra sytuacja spółdzielni, które przetrwały zmiany ustrojowe i zaadaptowały się do reguł wolnego rynku, wynika, moim zdaniem, ze specyficznego stosunku poczucia własności jaki członkowie mają do spółdzielczości. Chociaż forma prawna: „Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna” kojarzona jest często z przymusowym two-

zeniem spółdzielni w okresie PRL-u, to nawet w tamtym czasie w RSP działały dobre mechanizmy rynkowe. Wypracowany dochód z działalności dzielony był odpowiednio na nowe inwestycje, inne fundusze oraz na wynagrodzenia spółdzielców. Chcę przypomnieć, że spółdzielczość w Polsce ma długą i chlubną historię sięgającą XIX wieku i związana jest z działalnością Stanisława Staszica, księdza Wawrzyniaka i innych prekursorów ruchu spółdzielczego.

Warunkiem podstawowym, aby spółdzielnia mogła osiągać zamierzone cele, jest wiedza ludzi ją tworzących o jej sytuacji gospodarczo-finansowej i aktywne uczestniczenie w podejmowaniu decyzji. Takie możliwości gwarantuje im prawo spółdzielcze i statut. Natomiast rolą prezesa i zarządu jest uświadomienie wagi czynnego uczestnictwa członków w działalności spółdzielni, tak by czuli się współodpowiedzialni za jej losy i dbali o jej dobro. Wielu prezesom i zarządom się to udało i dlatego mamy liczne przykłady bardzo dobrze działających RSP w skali kraju. Do takich należy niewątpliwie nasza spółdzielnia, ale moim zdaniem najlepszym przykładem i wzorem do naśladowania jest Spółdzielnia Agrofirma Witkowo, powstała w roku 1950 pod Stargardem Szczecińskim. Założona przymusowo, później obroniona – gdy większość rolniczych spółdzielni produkcyjnych rozwiązywano, dziś największa, w pełni polska i spółdzielcza firma rolnicza na terenie kraju – gospodaruje na około 12 000 ha. Nazywana fenomenem gospodarczym wzbudza zachwyt krajowych i zagranicznych gości wynikami produkcji, nowoczesnością w polu, w obiektach inwentarskich i w przetwórstwie oraz bardzo dobrą jakością świeżych wyrobów.

Wymienię tu jeszcze kilka świetnie działających spółdzielni: RSP Hopkie woj. lubelskie, z woj. wielkopolskiego: RSP „Pokój” Lubiąż, RSP „Jutrzenka” Osiek, RSP Jeziorki Kosztowskie, SGR Baszewice, z woj. zachodniopomorskiego.

Wszyscy kierujemy się zasadą, którą świetnie spuentował Ojciec Święty Jan Paweł II w słowach „Spółdzielczość dowartościowuje człowieka chroniąc słuszne interesy osoby ludzkiej”.

Dogonimy Europę

cd. ze str. 4



- Zapowiada się na rekordowe, bo 85-procentowe, w dziejach UE wykorzystanie dopłat bezpośrednich przez rolników jednego kraju. Jest nim Polska. Sukces w tej dziedzinie często przypisuje się właśnie Panu, Pańskim zdecydowanym i skutecznym działaniom. Przekonać polskiego chłopca, czy może raczej już farmera, nie jest przecież łatwe. Pan to potrafi. Czy nie jest to moment do refleksji nad swoimi dalszymi losami? Czy widzi się Pan jedynie w roli administratora? A może właśnie zdolnych i skutecznych administratorów nam przede wszystkim potrzeba?

- Wchodzimy w pierwszy rok działania mechanizmów Wspólnej Polityki Rolnej. Faktem jest, że osiągnięty poziom, złożonych przez rolników wniosków o dopłaty bezpośrednie, jest dobry. Mam satysfakcję z tego, że udało się wiele zrobić w ostatnim roku, chociaż nie brakowało takich, którzy uważali, że sporo spraw nie uda się załatwić w terminie, że nic się nie da zrobić, jak np., że nie poradzimy sobie z Programem Sapard.

Przed nami jednak wiele jeszcze pracy związanej z wykorzystaniem pozostałych, dostępnych po naszej akcesji środków, które mogą trafić na tereny wiejskie. To bardzo ważne zadanie i olbrzymia praca do wykonania. Dlatego też skupiam się na pracy w resorcie i staram się wykonywać powierzone mi obowiązki najlepiej jak potrafię. Dopóki jestem ministrem rolnictwa na tym koncentruję swój wysiłek i energię.

- Polskie rolnictwo i los polskiej wsi to nie tylko problem gospodarczy, ale i bardzo poważny – społeczny. Konkurencyjność polskich wyrobów rolnych w UE spowodowała galopadę cen, którą odczuli konsumenci w polskich miastach. Czy ten fakt może w konsekwencji spowodować zahamowanie uciecz-

ki młodych ludzi ze wsi do miast? I jeszcze jedno – Czy nie obawia się Pan, że politycy mogą podgrzewać i wykorzystywać odradzający się na gruncie dopłat bezpośrednich i rosnących cen na produkcję rolną, tłący się antagonizm pomiędzy miastem a wsią? A może ten antagonizm także jest wymysłem polityków i publicystów?

- Mam nadzieję, że nie będzie już wykorzystywany pomysł antagonizowania miasta i wsi. Objęcie polskich rolników dopłatami bezpośrednimi powoduje, że ta grupa zawodowa jako pierwsza ze wszystkich odczuwa bezpośrednio korzystne skutki przystąpienia do Unii Europejskiej. Zwróćmy jednak uwagę, że pieniądze te wejdą w obieg całej gospodarki. Rolnicy potrafią liczyć i realnie oceniają swoje perspektywy. Zawsze wiedzieli, że zaczyna się inwestować od budowy nowych budynków gospodarczych, od powiększania uprawianego arealu ziemi, a nie od budowy domu mieszkalnego i jego wyposażenia. Rolnik, aby produkować musi inwestować. Dopłaty, które zaczną być wypłacane od grudnia bieżącej-

cd. na str. 12

wspólnym działaniem

- Podczas przystępowania Polski do Unii Europejskiej największą obawą towarzyszyło polskiemu rolnictwu. Różnorodnej proweniencji politycy straszili wizją niemożliwości przystosowania się do wymogów unijnych. Jak tę kwestię widać z Pańskiej perspektywy – zarówno jako szefa RSP w Rzecku i zastępcy prezesa Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych?



- W pełni się z Panem zgadzam. Przeciwnicy polityczni przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, zarówno ci w kraju jak i bardziej liczni za granicą, umiejętnie wykorzystywali błędy popełnione przy transformacji ustrojowej w Polsce po roku 1989, której koszty poniosła głównie wieś i małe miasteczka.

Jeśli chodzi o mnie, to przyszłość polskiego rolnictwa widzę dość optymistycznie. Mamy bardzo dobre tradycje produkcji dobrej żywności oraz zmodernizowane zakłady przetwórstwa. Wykorzystanie funduszy z Programu SAPARD oraz powszechnie złożone wnioski na dopłaty bezpośrednie pozwalają sądzić, że rolnictwo skorzysta również z funduszy strukturalnych, ponieważ rolnicy, przedsiębiorcy rolni, a również spółdzielcy będą dążyć do modernizacji swoich zakładów jeśli tylko będą mogli sprzedać swoje produkty po korzystnych cenach.

Z mojego punktu widzenia Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne są o tyle w lepszej sytuacji, że gospodarstwa spółdzielcze są większe, dysponują nowszą techniką i technologią, ponieważ możliwa tu jest koncentracja kapitału i zakup nowoczesnych, wydajnych, ale drogich maszyn i urządzeń, które w małych podmiotach gospodarczych będą nieefektywne.

- Co jest szansą, a co zagrożeniami dla polskiego rolnictwa? W jednym z wywiadów podkreśla Pan, że szczególną wagę przykładają do fachowości ludzi i ich kompetencji. W jaki sposób na polskiej wsi podchodzi się do kwestii jakości zarządzania, produkcji, usług, dywersyfikacji działalności?

- Generalnie sądzę, że wejście do Unii Europejskiej będzie miało pozytywny wpływ na polskie rolnictwo jak również na całą gospodarkę. Akcesja daje nam szansę wyrównania poziomu rozwoju polskiego rolnictwa, głównie poprzez modernizację gospodarstw – wymianę sprzętu, powszechne wprowadzanie nowoczesnych procesów produkcyjnych. To także uzyskanie przez Polskę bardziej swobodnego dostępu do europejskich rynków zbytu dla polskich produktów, a w ślad za tym wyższych i stabilnych cen, co już częściowo się obserwuje.

Jednak przy obecnym, generalnie dość zróżnicowanym poziomie polskiego rolnictwa nasze członkostwo w Unii przynosi także zagrożenia. Otwarcie granic jest też ryzykowne – istnieje obawa wkroczenia na nasz rynek firm zachodnich i wykupienia najlepszej ziemi.

Moim zdaniem istotnym zagrożeniem jest też możliwość „drenażu mózgow” – odpływu najzdolniejszych jednostek do USA i krajów europejskich, które bardziej doceniają wysokie kwalifikacje pracowników, ponieważ to ci najwybitniejsi decydują o postępie. Zawsze podkreślam jak ważne, dla mnie jako szefa firmy, jest odpowiednie przygotowanie zawodowe osób pracujących w Spółdzielni oraz poziom ich umiejętności. Dotyczy to zarówno pracowników inżynieryjno-ekonomicznych jak i pracujących bezpośrednio przy produkcji. Przywiązuję dużą wagę do tej kwestii, ponieważ przekłada się ona na jakość naszej produkcji i usług. Stawiam na ludzi młodych i staram się stworzyć im dobre warunki pracy i płacy.

Wysoki poziom umiejętności i kwalifikacji członków RSP w Rzecku pozwala na bardziej elastyczne działanie Spółdzielni. Taka elastyczność jest niezbędna w ciągle zmieniających się warunkach rynku. RSP w Rzecku ciągle stara się dostosowywać się do tych zmian.

Obecnie Spółdzielnia gospodaruje na areale 1452 ha zajmując się nowoczesną uprawą rzepaku, zbóż i kukurydzy na ziarno. RSP w Rzecku prowadzi także chów trzody chlewnej w cyklu zamkniętym – rocznie sprzedaje około 5000 sztuk tuczników. Natomiast wiodącym kierunkiem produkcji pozarolniczej jest produkcja drewna – szczególnie palet, które wyprodukowane w naszej firmie po obróbce fitosanitarnej wg normy IPPC, z właściwościami HT, KD, DB, dostarczamy z powodzeniem do Niemiec, Francji, Holandii i dalej do Chin, USA, Kanady. Rocznie sprzedajemy około 1,2 mln sztuk palet.

Dywersyfikacja produkcji w RSP daje też gwarancję pracy dla członków przez cały rok. Jest to szczególnie istotne na terenach wiejskich, gdzie produkcja rolnicza siłą rzeczy zapewnia jedynie zatrudnienie sezonowe.

- Unia Europejska nie jest Panu obca – mieszkańcy Brukseli mieli okazję próbować wyrobów wędliniarskich z Rzecka. Czy mamy szansę zawojować tamtejsze rynki żywnościowe? Z czym – aby to osiągnąć – najpierw trzeba się uporać?

- Obserwowane dzisiaj duże zainteresowania polskimi produktami rolnymi wynika częściowo z niższych cen, ale przede wszystkim – i warto to powiedzieć – z doskonałej jakości polskich wyrobów mleczarskich, mięsnych oraz przetworów owocowo-warzywnych.

Polska żywność jest z pewnością dobra i bezpieczna. Polskie rolnictwo jest mniej uprzemysłowione i zużywa mniej środków ochrony roślin, dlatego nasz surowiec jest lepszy. Wejście do UE dało nam dostęp do ogromnego rynku. Jednak należy pamiętać, że na nim rządzą konkurencja, jakość i cena. Dlatego konieczna jest dalsza poprawa warunków higienicznych, sanitarnych i obniżka kosztów produkcji. Konsumenty cenią sobie wysoko gwarantowaną jakość, dlatego musimy osiągnąć możliwość produkcji dużych partii towaru o wysokiej jakości i w dalszym ciągu promować nasze produkty, aby przekonać do nich UE.

- RSP Rzecko daje pracę 260 ludziom, którzy mają poczucie stabilnej przyszłości. Co oznacza dziś na wsi być menedżerem i skutecznie działać, a przez to i walczyć z plagą bezrobocia?



- To przede wszystkim ogromna odpowiedzialność za los tych ludzi. Wszystkie działania i posunięcia zarządu oraz moje jako prezesa muszą uwzględniać sytuację i potrzeby osób pracujących w Spółdzielni. Bezrobocie w powiecie Choszczno jest bardzo wysokie, więc tym bardziej trzeba się troszczyć nie tylko o członków Spółdzielni, ale także o ich rodziny. W spółdzielni w pierwszej kolejności znajdują pracę mieszkańcy Rzecka, Kiełpina, Wardynia, Korytowa i innych wiosek, w których zlikwidowano PGR-y – a tam bezrobocie sięga 50%. Mogę śmiało powiedzieć, że ci którzy naprawdę chcą pracować – tę pracę mają. Kierowanie spółdzielnią w tych warunkach to trudne zadanie, bo rolą prezesa jest godzenie różnorodnych interesów. Jako menedżer muszę dbać o sytuację finansową firmy, o dobre kontakty z bankami oraz kontrahentami. Zaś jako członek Spółdzielni muszę mieć na uwadze dobro innych członków, ich rodzin oraz lokalnej społeczności. Nic zatem dziwnego, że spółdzielnia żywo uczestniczy w życiu Rzecka oraz okolicznych wsi współorganizując liczne imprezy i wspierając lokalną działalność społeczną, kulturalną, sportową i oświatową.

- Dziękuję za rozmowę.



Z ANDRZEJEM RUTKOWSKIM – Prezesem Zarządu Browaru Łomża Sp. z o.o. rozmawia Ewa Grochowska

- Browar Łomża jest nie tylko najlepiej znanym browarem w Polsce północno-wschodniej, bowiem znajomość marki deklaruje 93 proc. badanych, ale także producentem piwa na rynku sięgające daleko poza granice kraju. Odbiorcą łomżyńskiego piwa są przecież Amerykanie. Od kiedy datuje się ta współpraca? Jak się zaczęła? Jakie są plany rozwoju firmy na tym rynku?

- Po raz pierwsze piwo z „łomżyńskimi lalczkami” na etykietach pojawiło się na rynku amerykańskim w 1997 roku. Była to odpowiedź na sygnały płynące od naszych rodaków mieszkających na stałe lub przebywających czasowo w USA, a pochodzących z północno-wschodniej Polski. Początkowo eksportowaliśmy za ocean wyłącznie piwo Łomża Export w butelce 0,5L, a sprzedaż skoncentrowana była w skupiskach polonijnych – głównie Nowego Jorku i New Jersey.

Na początku 2001 roku Browar Łomża podpisał kontrakt z firmą Stawski Imports z Chicago, rozszerzając jednocześnie gamę eksportowych produktów o piwa Łomża Wyborowe i Mocne w butelkach 0,5L oraz 0,33L. Współpraca z firmą Stawski – największym w USA importerem produktów alkoholowych z Europy Wschodniej – pozwoliła nam na zdobycie nowych rynków, zwłaszcza w rejonie Chicago, a w konsekwencji na zwiększenie

szere piwo nabywają głównie osoby pochodzenia polskiego, na Litwie piwo z Łomży trafiać będzie do konsumentów, którzy nie mają związków z naszym krajem. Nie oznacza to, oczywiście, rezygnacji z prób wprowadzenia na rynek litewski naszego podstawowego produktu – piw marki Łomża. Sukcesem ostatnich dni jest podpisanie kontraktu z VP Market – największą siecią handlową w krajach nadbałtyckich, gdzie sprzedawane będzie piwo Łomża Wyborowe.

Uważam, że bliskość rynku litewskiego, przynależność obu naszych krajów do Unii Europejskiej oraz moda na konsumpcję piwa, która dopiero od niedawna zapanowała u naszych wschodnich sąsiadów uczynią z Litwy atrakcyjny rynek zbytu.

Już dziś mogę powiedzieć, że dzięki rozpoczęciu eksportu na Litwę oraz wprowadzeniu na rynek amerykański drugiej marki piwa, wielkość sprzedaży eksportowej Browaru

wsze są dla nas do zaakceptowania.

Mimo tego uważam, że w przyszłości może to być dla naszej firmy szansą dalszego rozwoju eksportu. Podstawowym obszarem zainteresowań Browaru Łomża pozostanie jednak dalsze umacnianie silnej pozycji na rynku północno-wschodniej Polski. Przy utrzymującej się dalszej ekspansji sprzedaży przewidujemy, że w ciągu najbliższych dwóch lat wykorzystamy w 100 proc. nasze moce produkcyjne (650 tys. hl), dlatego już dziś musimy myśleć przyszłościowo o zwiększeniu ich do poziomu 1mln. hl, co będzie wiązało się z poważnymi inwestycjami związanymi z rozbudową browaru.

- Kondycja niektórych browarów regionalnych była na tyle słaba, iż kilka z nich upadło pokonane przez skonsolidowaną w międzynarodowych koncernach konkurencję. Jakimi widzi Pan perspektywę przed tego typu firmami w Pana branży? Jakie warunki trzeba spełnić, żeby utrzymać się na rynku?

- Z całą pewnością browary regionalne, takie jak Browar Łomża, narażone są na silną konkurencję ze strony rynkowych gigantów. Z drugiej jednak strony właśnie dobrze pojęty regionalizm jest głównym elementem pozwalającym nam skutecznie konkurować z silniejszymi (w skali kraju) rywalami. Mam tu na myśli większą niż w przypadku firm o zasięgu



Za ocean i na Litwę

sprzedaży.

W roku 2002 nawiązaliśmy współpracę z nowym importerem naszych piw w Nowym Jorku. W ten sposób produkty Browaru Łomża po raz pierwszy znalazły się w ofercie dobrze znanych Amerykanom sieci detalicznych: Western Beef, Tops oraz Grand Union, a poprzez kontakty z lokalnymi dystrybutorami stały się obecne w sklepach kilku stanów USA i zyskały nowych amerykańskich konsumentów daleko poza tradycyjnymi ośrodkami polonijnymi.

Rezultatem tegorocznych działań było wprowadzenie na rynek amerykański drugiej marki piwa – Złoty Kur, która jest obecnie dostępna w dziesięciu stanach USA. Chcemy w perspektywie najbliższych lat konsekwentnie rozbudowywać dystrybucję naszych produktów na rynku amerykańskim.

- Łomżyński browar patrzy nie tylko na Zachód, ale także na Wschód. Od niedawna produkowane przez firmę piwo trafia na rynek litewski. Teraz jesteście wraz z naszym sąsiadem w jednym bloku państw unijnych. Jak ten fakt wpłynie na współpracę z litewskim rynkiem odbiorców? Czym różni się handel z krajami byłego bloku wschodniego od handlu z USA?

- Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej stworzyło nowe możliwości współpracy handlowej z kontrahentami z innych krajów członkowskich, w tym również z Litwy. Wcześniej barierą nie do pokonania był system cel, który sprawiał, iż ceny detaliczne naszych produktów w tych krajach byłyby nie do zaakceptowania przez konsumenta.

Rynek litewski jest rynkiem dość specyficznym z uwagi m.in. na dominację sieci handlowych w strukturze handlu detalicznego. Dla nas oznacza to, że nasze piwo będzie trafiać na Litwę przeważnie pod prywatnymi markami importerów, podczas gdy do Stanów Zjednoczonych sprzedajemy wyłącznie marki własne. Tym samym w odróżnieniu od USA, gdzie na-

Łomża w 2004 r. podwoi się w porównaniu z rokiem ubiegłym i osiągnie poziom kilkudziesięciu tysięcy hektolitrow.

- Walory smakowe produkowanego przez Pana firmę piwa wiążą się podobno silnie z jakością wykorzystywanej w procesie produkcji wody? W czym tkwi ta tajemnica?

- Jak wszyscy wiemy woda jest jednym z głównych surowców używanych do produkcji piwa, dlatego też niezmiernie ważna jest jej jakość technologiczna, fizyko-chemiczna i mikrobiologiczna. Czyli po prostu – woda musi być smaczna, a taką w naszym Browarze posiadamy. Pozyskujemy ją z własnych ujęć z głębokości 132 m.

Dodam, że na cechy organoleptyczne łomżyńskiego piwa wpływają także znacząco najwyższej klasy surowce takie jak słód i chmiel. Piwo warzymy z udziałem szlachetnych odmian chmielu polskiej produkcji, pochodzącego ze znanych w całej Europie plantacji lubelskich. Również w słód zaopatrujemy się od krajowych dostawców.

- Akcesja Polski do Unii Europejskiej otwiera także przed łomżyńskim browarem nowe możliwości. Jakimi są plany rozwoju przedsiębiorstwa na najbliższe lata?

- Od momentu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej otrzymujemy liczne zapytania ofertowe z krajów Europy Zachodniej, zwłaszcza z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji, Holandii i Szwecji. Dotyczą one możliwości sprzedaży do tych państw bardzo tanich piw pod markami obcymi. Negocjacje w tych sprawach są jednak trudne, gdyż potencjalni kontrahenci oczekują produktów w cenach, które nie za-

ogólnopolskim elastyczność i szybkość podejmowania decyzji, lepszą znajomość potrzeb lokalnego rynku, dobre wieloletnie kontakty z lokalnymi dystrybutorami, a przede wszystkim wysoką lojalność lokalnych konsumentów, stale wzmacnianą dzięki odpowiednim działaniom marketingowym.



Browar Łomża konsekwentnie podąża tą drogą od lat i mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że dziś zbieramy tego owoce. Nasz podstawowy produkt – piwo Łomża – jest dziś najlepiej znaną marką piwa na Podlasiu (najwyższe wskaźniki znajomości spontanicznej i wspomaganej), a wkład naszej firmy w promocję i rozwój regionu docenili także sami mieszkańcy Podlasia, uznając Browar Łomża za najlepszy polski browar w 2003 r. (Pentor – Raport Piwny 2003).

Pozwala nam to śmiało spoglądać w przyszłość, zwłaszcza, że to właśnie silne marki regionalne odgrywają na rynkach zjednoczonej Europy ogromną rolę.

- Dziękuję za rozmowę.

Tradycja z irlandzkim wątkiem

Ze ZBIGNIEWEM JAHNSEM – Administratorem Browaru w Czarnkowie rozmawia Lucjan Drzewiecki

BROWAR



- Browar w Czarnkowie jest bodaj jedynym browarem w Polsce, który nie został jeszcze sprywatyzowany. Jak do tego doszło? W jaki sposób taka struktura własności wpływa na funkcjonowanie firmy na wolnym rynku tej branży, gdzie konkurencja jest bardzo silna?

- Browar w Czarnkowie napotkał problemy z prywatyzacją, które wyniknęły ze źle przeprowadzonych

przetargów. Nie ma to jednak wpływu na nowoczesny proces zarządzania firmą, jak również na funkcjonowanie firmy na rynku producentów piwa.

- Przedsiębiorstwo produkuje dwa gatunki piwa typu pilzneńskiego, które są niepasteryzowane. To wyróżnia produkcję Czarnkowa spośród innych. Jaka jest strategia pozyskiwania i zdobywania klienta? Warto przypomnieć, że tradycje browaru sięgają XVI wieku. Dzisiaj jednak odbiorca ma wysokie wymagania, historia mu nie wystarcza.



- Tu małe sprostowanie. Browar Czarnków obecnie produkuje trzy gatunki piwa. O dwóch już Pan wspomniał, trzecie to „Eire” ciemne mocne. Nadmienię, że smakowo zbliżone do tradycyjnych ciemnych irlandzkich piw. Stąd zresztą bierze się jego nazwa. To piwo stanowi dla nas wyzwanie, skierowane jest podobnie jak nasze piwa jasne do wymagających konsumentów. Tutaj tradycja i nowoczesność spotkały się w pół drogi dając produkt szybko podbijający rynek.

- Mniejsze browary w Polsce stają do konkurencji nie tylko z producentami z dawnej Unii Europejskiej, ale także z potentatami połączonymi w grupy kapitałowe na rodzimym rynku. Jakimi atutami dysponuje Czarnków?

- Nie do końca tak jest. Nie można porównywać sieci typu fast food do restauracji, w której można zamówić domowe potrawy. Nasze piwo to tradycyjna receptura, metody warzenia, dobro, którego niezmiennym smakiem cieszyli się jeszcze nasi dziadowie. Nie chcemy tego zmieniać i nie widzimy takiej potrzeby. Poza tym mamy rzeszę wiernych klientów w regionie, oraz takich którzy po nasze piwo przyjeżdżają z odległych krańców Polski a ostatnio nawet z zagranicy. Musimy ich uszanować nie zapominając, że stanowią dla nas „chodzącą żywą reklamę”.

- W krajach unijnych coraz większym wzięciem cieszą się produkty z historią, wytwarzane tradycyjnymi metodami, słowem to co nosi nazwę „slow food”. Czarnków ma potencjał, żeby wpiąć się w ten nurt rynkowy? Czy zarząd firmy podjął już takie działania?

- W rzeczy samej. Nie sposób nie dostrzec tego również na rodzimym rynku. Coraz więcej ludzi sięga po ekologiczne produkty. Wierność tradycji, brak pasteryzacji to jest właśnie wyróżnik naszego Browaru, jego wbrew pozorom mocna strona, na której można i nawet należy oprzeć strategię dystrybucji. Nasi odbiorcy nauczyli się pracować na naszych towarach – nie ma zapasów, rotacja jest błyskawiczna. Po prostu wiemy jak wspólnie osiągnąć sukces.

- Branża spożywcza, a do takiej zalicza się produkcja piwa jest obwarowana wieloma rygorami produkcyjnymi. Jak to wygląda w Czarnkowie? Czy firma posiada nagrody i wyróżnienia za jakość?

- Browar spełnia wszystkie wymogi dotyczące składu podatkowego, a także realizuje nowy program HACCP gwarantując wysoką jakość produktów. Wynikiem jest bardzo dobra jakość piwa pełnego jasnego, gdyż zajmuje ono drugie miejsce i srebrny medal w tegorocznym konkursie piw polskich.

- Jakie są Pana plany, jako szefa browaru, na najbliższą przyszłość w związku z polską akcesją do Unii Europejskiej?

- Browar posiada sprecyzowane plany rozwoju polegające na utrzymaniu jakości i wypełnienia niszy towarowej, w wielkości gwarantującej utrzymanie załogi oraz poprawienie warunków jej pracy.

- Dziękuję za rozmowę.



Przygraniczne inicjatywy

Z KRZYSZTOFEM IWANIUKIEM, wójtem gminy Terespol rozmawia Antoni Szczęśny



- Nie sprawdził się czarny scenariusz zakładający niemożność dostosowania się polskiego rolnictwa i wsi polskiej do realiów Unii Europejskiej. Okazuje się, że potencjał intelektualny i przedsiębiorczość ludności wiejskiej, sprawność i rzetelność wiejskich samorządów wyrażają się nie tylko w powszechnym sięganiu po dopłaty bezpośrednie, ale także w staraniach o unijne fundusze pomocowe. Terespol leży na wschodniej granicy UE. W jaki sposób próbuje wykorzystywać szanse płynące z członkostwa w Unii ?

- Obawiam się, że w najbardziej niebezpiecznym regionie UE jakim jest woj. lubelskie środków akcesyjnych, szczególnie na infrastrukturę będzie dużo za mało. A do ich wykorzystania przygotowaliśmy się przez wiele lat. Przez ostatnich 12 lat samodzielności gminy próbowaliśmy nadrobić jak najwięcej zapóźnień cywilizacyjnych w infrastrukturze i przez to mamy już w całości rozwiązana gospodarkę wodno-ściekową, uporządkowaną oświatę. Jest to fundament dla przyjęcia nowych

inwestorów, którzy są motorem rozwoju lokalnego.

Dzisiaj oferujemy przygotowane tereny, w pełni uzbrojone, zarówno przy Suchym Porcie PKP Małaszewicze (szlak kolejowy E-20), gdzie na 167 ha podjęliśmy inicjatywę stworzenia Wolnego Obszaru Celnego, który jest również strefą aktywności gospodarczej gminy. Druga strefa – Terminal w Koroszczynie, do którego w najbliższych latach dotrze autostrada A-2. Dobra współpraca z deweloperem, czyli z Polskim Konsorcjum Gospodarczym zaowocowała inwestycją pod nazwą „Samochodowy Terminal Graniczny w Koroszczynie”, gdzie też czeka 20 ha w pełni uzbrojonych działek na tych, którzy zechcą inwestować przy wschodniej granicy Unii Europejskiej. Jedne i drugie tereny inwestycyjne są przygotowane i mają w swoich założeniach portowość, czyli miejsce do wymiany towarów pomiędzy Wschodem z Zachodem. Jedne w sposób hurtowy, myślę o WOC, drugie natomiast bardziej w kierunku handlu detalicznego i wszystkich usług koniecznych dla wzrastającego potoku ciężarówek i ruchu osobowego na tej granicy. Myślę, że ta jedyna granica w Europie między Madrytem a Władystokiem powinna zaowocować tym, że Terespol stanie się bardzo szybko ważnym punktem na historycznym szlaku europejskim, czyli na korytarzu transportowym A2.

Natomiast trzeci sposób działania to przygotowanie terenów budowlanych dla przenoszących się na Wschód służb granicznych i innych nowych mieszkańców, którzy będą związani z funkcjonowaniem granicy i będą chcieli osiedlić się u nas. W związku z tym przez ostatnich kilka lat wykupiliśmy ponad 60 ha, przygotowaliśmy plan zagospodarowania, w tej chwili oglą-

szamy konkurs architektoniczno-urbanistyczny na nowe centrum gminy, w którego sąsiedztwie będą działki budowlane. Zamierzamy za pomocą środków unijnych je uzbrajać i oferować zainteresowanym.

Myślę, że istotnym elementem godnym podkreślenia jest to, że do tej pory już korzystaliśmy z pieniędzy unijnych: z SAPARD-u budowaliśmy drogi w naszych miejscowościach, wykorzystaliśmy też Program PHARE 2000, który dopełnił infrastrukturę drogową na terenie WOC.

Na terenie gminy znajduje się szkoła średnia, która powstała w ostatnim dziesięcioleciu, będzie ona kształciła nie tylko na poziomie średnim ale myślę, że może i nawet na wyższym, z otwarciem dla studentów zza Buga. Po drugiej stronie rzeki na Białorusi leży duży ośrodek miejski, liczący ponad 300 tys. mieszkańców – Brześć. Z tym miastem losy Terespolu były związane przed wojną, w czasie wojny, również i teraz. Dobrze życzymy sąsiadom, gdyż jak myślę będziemy się rozwijać wspólnie. Im bardziej będą się udawały interesy na Wschodzie tym bardziej będzie wykorzystany ten europejski szlak, a niektórzy będą chcieli mieć tu swoje przyczółki do podbijania gospodarczego Wschodu, czy odwrotnie, inwestorzy ze wschodu, którzy też się tu pojawiają zechcą za naszym pośrednictwem podbić rynki UE. W ostatnim dziesięcioleciu powstało na terenie gminy około tysiąca nowych miejsc pracy. Jestem przekonany że najbliższe lata będą jeszcze lepsze.

- W jakich dziedzinach możliwa jest współpraca z sąsiadami zza wschodniej granicy? Czy – według Pana – ma szanse zbliżenie społeczności żyjącej po obu stronach granicy polsko-białocd. na str. 13

POLSKA WIEŚ I ROLNICTWO W UE



Dogonimy Europę

cd. ze str. 8

Wiele z tych instrumentów służy właśnie tworzeniu nowych miejsc pracy na tych terenach, zachowaniu unikalnego w skali Europy dziedzictwa środowiskowego i kulturowego, a także przekazywaniu gospodarstw młodym rolnikom.

- Świat oszalał na punkcie pędu za nowoczesnymi technologiami, informatyzacją życia i działalności człowieka. Jaki jest Pański pogląd na temat szans, a może groźby, przeniesienia się tych trendów na polską wieś i jaka jest Pańska wizja naszego rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich?

- Przez wiele lat polska wieś potrafiła zachować swoją bogatą kulturę i dziedzictwo. Potrafiła również chronić środowisko natu-

ralne. Rolnictwo rozwijało się w sposób zrównoważony, w harmonii z otaczającą przyrodą. Mamy takie warunki kulturowo-środowiskowe, które trudno znaleźć w innych krajach. Polska wieś nie jawi się, jako przedmieścia dużych miast – ma własny charakter i własną specyfikę.

To, że w coraz większym zakresie docierają do niej nowoczesne technologie i informatyzacja, to dobrze. Dzięki temu warunki życia i możliwości edukacyjne młodych ludzi ze środowisk wiejskich zdecydowanie się poprawiają. Jestem przekonany, że tak właśnie będzie, a polskie rolnictwo i obszary wiejskie będą się dalej rozwijały w sposób zrównoważony i jednocześnie pozwalający na podniesienie poziomu życia mieszkańców.

◆ Dziękuję za rozmowę.

ruskiej? Jakie występują przeszkody i jak je pokonać?

- Dziś taka współpraca już jest i jak to zwykle bywa życie zawsze wyprzedza prawo. Przy granicy wielu ludzi żyje z pracy na granicy lub z handlu przygranicznego, który jest różnie postrzegany, ale myślę że niezależnie od prawnych rozwiązań zawsze największym kłopotem jest sposób przekraczania



nia granicy. Od kilkudziesięciu lat zabiegamy o to, żeby pomiędzy Brześciem a Terespolem, czyli dwoma ośrodkami, które dzieli tylko rzeka, była możliwość szybszego przekraczania granicy. Dzisiaj wygląda to na absurd, że wyjazd do Brześcia i z powrotem, odległego dosłownie o kilkaset metrów, zajmuje czasami kilkanaście godzin ze względu na kolejki, odprawę, procedury administracyjne. Wynika to z tego, że Polska do tej pory nie miała umowy o współpracy granicznej, czy o sposobie zagospodarowania granicy wschodniej z Białorusią. W tej chwili jest to problem, znacznie szerszy ze względu na wejście Polski do UE i jest to kluczowa sprawa do rozwijania współpracy, którą nawiązała Gmina Terespol z miastem Brześć. Główne elementy tej współpracy, poza wymianą oficjalnych delegacji to wymiana dzieci i młodzieży, wspólne przedsięwzięcia kulturalne, turystyczne i sportowe. Przede wszystkim kluczową sprawą jest, żeby pomiędzy Brześciem a Terespolem wybudować kładkę dla ruchu pieszego i uprościć procedury odprawy aby mieszkańcy terenów przygranicznych mogli się odwiedzać. Dzisiaj aby wyjechać do Brześcia oprócz paszportu z aktualną wizą należy posiadać pojazd samochodowy. Wielogodzinne kolejki do odprawy zniechęcają do wizyty u sąsiadów. W sześciotysięcznym mieście Terespol każdego dnia ok. 3000 Białorusinów robi drobne zakupy i napędza koniunkturę kilkudziesięciu sklepików, które powstały po roku 1990. To nowe miejsca pracy i rozwój drobnej przedsiębiorczości. Ważną sprawą jest możliwość turystycznego wykorzystania rzeki Bug i doprecyzowania zasad jej wykorzystania, mimo że jest to rzeka graniczna, dąłoby szansę rozwoju turystyki po obu stronach granicy. Tę niezmienną od dziesięcioleci sytuację może pomóc rozwiązać tylko dialog międzynarodowy. Wówczas współpraca przygraniczna nabrałaby zupełnie innego tempa.

- Czy istnieje możliwość wykorzystania doświadczeń samorządu terespolskiego w krzewieniu idei demokracji lokalnej po drugiej stronie granicy?

- To już jest faktem. Nasi sąsiedzi z dużą ciekawością i zainteresowaniem obserwują zmiany zachodzące u nas. Byłem kilkakrotnie zapraszany na spotkanie z Radą Miasta Brześć, jak również licznych organizacji, które tam funkcjonują, szczególnie tych które mają wymiar transgraniczny, europejski, gdzie przedmiotem spotkań były nasze osiągnięcia, nasza filozofia samorządu, czy też rozwiązania prawne. Z kolegami z Niemiec, Francji, czy przedstawicielami innych samorządów z Polski rozmawialiśmy na Białorusi o zmianach po roku 1990 w życiu społeczności lokalnych. W ostatnim roku nawet mieliśmy przyjemność gościć całą Radę Miasta Brześć z urzędnikami magistratu, którzy zadawali wiele pytań, kiedy opowiadaliśmy o odtwarzaniu Samorządu Lokalnego jako niewątpliwym sukcesie III Rzeczypospolitej.

- Unia Europejska ogromną wagę przykłada do ochrony środowiska. Tereny nad naszą wschodnią granicą są perłą przyrodniczą, która może przyciągnąć rzesze europejskich turystów a tym samym spowodować wzrost możliwości mieszkańców i zwiększyć lokalne możliwości inwestycyjne. Jakie są cele i plany samorządu gminnego Terespolu w tym zakresie?

- Wcześniej już doceniliśmy tę czystość powietrza i środowiska jakie nas otacza. Po roku 90. większość naszych inwestycji dotyczyła odrabiania zapóźnień cywilizacyjnych w zakresie ochrony środowiska. Z wodociągu komunalnego, w którym płynie bardzo dobrej jakości woda jurajska korzysta ponad 94% naszych mieszkańców. Niemalże 80% mieszkańców skorzystało z naszych wspólnych programów, które rozwiązały problem zagospodarowania ścieków. Od 1995 r. uruchomiono system zbierania odpadów stałych. W tej chwili wdrażamy program segregacji. Patrząc na te wspólne przedsięwzięcia samorządu i mieszkańców, są one na tyle skuteczne, że możemy się pochwalić licznymi nagrodami z Funduszu Ochrony Środowiska, tytułem Mecenasza Polskiej Ekologii oraz jesteśmy Gminą Przyjazną Środowisku. 2/3 Gminy to Park Krajobrazowy i obszar chronionego krajobrazu i dlatego działania proekologiczne będą coraz szersze. Planujemy małą retencję, rozszerzamy program dotyczący: budowy platform dla bociana białego i poszerzenia istniejących rezerwatów przy-

rody, wytyczyliśmy ścieżki przyrodnicze w istniejącym Parku Krajobrazowym „Podlaski Przełom Bugu”. Wszystkie projekty dotyczące ochrony środowiska wiązały się też z otwarciem regionu na turystów, bo u nas naprawdę można odpocząć wśród dziewiczej wręcz natury.

Myślę że warto podkreślić, iż wejście Polski do UE nie powoduje u nas żadnych perturbacji, może trochę będziemy musieli zmienić mentalność mieszkańców odnośnie gospodarki odpadami i sposób ich zagospodarowania. To co robiliśmy w ostatnich latach są to rozwiązania które spełniają surowe wymogi UE i będziemy je sukcesywnie w miarę naszych możliwości i możliwości wykorzystania funduszy europejskich tylko rozwijać wychodząc naprzeciw nowym wyzwaniom. Urocza dolina Bugu staje się odkryciem dla coraz liczniej przybywających turystów.

- Przewodzi Pan gminie od 14 lat a Pańska wizja przyszłości gminy i jej mieszkańców jest na tyle atrakcyjna i realna, że stale porywa za sobą ludzi, co znajduje wyraz w wynikach kolejnych wyborów. Jaka ona jest?

- Istotą samorządu jest rozwój lokalny a kto nie idzie do przodu pozostaje w tyle. Do końca kadencji chcę kontynuować budowę infrastruktury drogowej. Kolejnym działaniem będzie kreowanie nowego centrum gminy z nowym urzędem gminy, domem kultury bankami, służbą zdrowia itp. Myślę, że budowa centrum gminy i uzbrojenie w sąsiedztwie nowych terenów pod budownictwo mieszkaniowe, urządzenie parku wiejskiego, zbiorników tzw. małej retencji to zadanie na lata 2007–2013. Kontynuacją dotychczasowych działań będzie zachowywanie dziedzictwa kulturowego, adaptacja a wykorzystanie istniejących fortów twierdzy Brzeskiej, rozwój turystyki, kultury i przygotowywany program upowszechnienia bezpłatnego dostępu do internetu. Bę-



dziemy współdziałać z naszymi sąsiadami ze wschodu, aby ułatwić przekraczanie granicy mieszkańcom, abyśmy się stawali platformą do wymiany towarowej między Wschodem a Zachodem. Zdecydowanie nie będziemy tu chcieli nowego „Muru Berlińskiego na Bugu”, ani polityki izolacji. Gmina Terespol leży w samym sercu Europy i jednocześnie na jej krańcu, ale jest to ważny punkt pomiędzy Madrytem, Paryżem i Moskwą. Po 14 latach jestem jeszcze bardziej przekonany o tym, że jest ona skazana na sukces.

- Dziękuję za rozmowę.

U nich, czyli u nas

Wspólna Polityka Rolna narodziła się wraz z powstaniem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej 25 marca 1957 roku. Wtedy to 6 krajów europejskich: Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, Niemcy i Włochy podpisało Traktaty Rzymskie i w art. 39 traktatu pojawiły się cele WPR:

- zapewnienie wzrostu produktywności rolnictwa,
- zabezpieczenie godziwego poziomu dochodów rolnika,
- ustabilizowanie rynku produktów rolnych,
- zagwarantowanie wystarczającego zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe,
- zabezpieczenie odpowiedniego poziomu cen płaconych przez konsumentów.

Cele te obowiązują do dzisiaj, choć są niezwykle trudne do spełnienia i sprzeczne same w sobie bo jak pogodzić choćby „godziwy poziom dochodu rolnika” oraz „odpowiedni poziom cen płacony przez konsumenta” zapewniając przy tym „wzrost produktywności rolnictwa”. Jeśli rolnik ma zarabiać to konsument powinien płacić taką cenę, która by na to pozwalała. Politykę tę udało się zrealizować dzięki przeniesieniu części kosztów z konsumenta na podatnika. Wiele dóbr możemy kupować w zależności od możliwości finansowych (kolejne mieszkanie, samochód, telewizor czy ubranie).



Ze względu na niską elastyczność konsumpcyjną żywności z jedzeniem sprawa już nie jest tak oczywista, gdyż konsumpcja nie zależy tu aż w takim stopniu od zasobności portfela (ile możemy skosztować kotletów schabowych). W ten sposób podatnicy (a podatki też mamy wysoce zróżnicowane) finansują politykę rolną.

Jednocześnie, stosując te mechanizmy, nie zahamowano procesu powiększania i modernizacji gospodarstw rolnych, a na żywność

mieszkańcy krajów europejskich przeznaczają zaledwie kilkanaście procent swoich dochodów.

Po kilkunastu latach przemian Polska znalazła się w sytuacji gdzie nastąpiło silne rozwarstwienie poziomu dochodów i poziomu życia szczególnie jeśli przeciwstawimy sobie miasto i wieś. Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP) w Polsce przygotował w 2000 r. raport poświęcony terenom wiejskim w Polsce. Sklasyfikowano tam polską wieś według Wskaźnika Rozwoju Społecznego (Human Development Index – HDI) powszechnie używanego do porównywania poszczególnych krajów, a wyliczonego na podstawie: przeciętnego dalszego trwania życia; ogólnego wskaźnika skolaryzacji brutto dla wszystkich poziomów nauczania; wskaźnika umiejętności pisanie i czytanie oraz produktu krajowego brutto (według parytetu siły nabywczej USD). Wskaźnik ten w 1997 roku dla polskich obszarów wiejskich wyniósł 0,794, znacząco odbiegając od wskaźnika w miastach (0,828) i kwalifikując je do obszarów słabiej rozwiniętych na poziomie Malezji, Panamy czy Bułgarii. Równocześnie według raportu OECD na temat Polski restrukturyzacja rolnictwa, które wnosi tylko 3% do produktu krajowego brutto, może zwiększyć potencjał polskiej gospodarki o 30%.

Dlatego przystąpienie Polski do Unii staje się szansą nie tylko dla rolnictwa i obszarów wiejskich, ale i dla ogółu mieszkańców. Już po kilku miesiącach uczestnictwa Polski we Wspólnej Polityce Rolnej możemy zauważyć korzystne tendencje obalające szereg mitów i stereotypów funkcjonujących w „obiegu społecznym”. Zjawisko to pozwala dobrze rokować na przyszłość w zakresie poprawy dochodowości i rozwoju polskiego rolnictwa. Komisarz ds. Rolnictwa Franz Fischler przewiduje, że dochód polskich rolników w ciągu najbliższych 5 lat wzrośnie o 30%.

Jak wygląda teraz sytuacja w sektorze rolnictwa? Zaskakująco duża liczba rolników złożyła wnioski o płatności obszarowe, złożyli je też jako pierwsi ci, którzy najgłośniejszymi wypowiadali się przeciwko Unii Europejskiej. Ceny mięsa rosną, odnotowujemy też wzrost cen mleka oraz otwiera się ogromny rynek wspólnotowy na nasze warzywa i owoce. Gwałtownie wzrasta poparcie rolników dla Unii, według ostatnich badań już 68% jest za integracją. Sygnały, które wychodzą z rynku powodują, że rolnicy myślą o zwiększeniu produkcji, wskaźnikami mogą być np. wysokie ceny psziąt.

Producenci, nauczeni doświadczeniami ostatnich lat ciągle nie wierzą, że są to tendencje stałe, ale doświadczenia płynące ze wspól-

notowej polityki rolnej wskazują na dużą stabilizację tej polityki. Nie ma tam tak gwałtownych, jak to zdarza się u nas, wzrostów ani spadków cen, cena rynkowa na poszczególne produkty rolne waha się nieznacznie trzymając w ryzach przez odpowiednie instrumenty Wspólnej Polityki Rolnej. Ta akurat cecha rozwiązań unijnych jest najistotniejsza dla rolnictwa, w którym podejmuje się decyzje czego i ile wyprodukować ze znacznym wyprzedzeniem. I nie mówię tu tylko o produkcji typowo roślinnej jaką są np. zboża gdzie na plan czekamy do lata następnego roku, a w przypadku sadów kilka lat, a również o produkcji zwierzęcej, gdzie dochowanie się dobrego stada to kilka lub kilkanaście lat pracy. Mając zapewnioną stabilizację można zacząć się specjalizować aby efektywnie wykorzystywać czynniki produkcji. Do tej pory ze względu na wahania koniunktury najlepszym pomysłem były gospodarstwa o produkcji wielotowarowej.

Wreszcie dowiemy się też ile tak naprawdę jest w Polsce rolników. Bazując na definicji unijnej do rolników zaliczamy tych, którzy żyją z rolnictwa – stanowi ono ponad 60% ich dochodu. Do tej pory rolnikiem w Polsce był każdy posiadacz ponad 1 ha gruntów. Klasyfikacja ta pomoże nam w określeniu celów polityki rolnej, którą w tym przypadku trzeba podzielić na politykę skierowaną do gospodarstw produkcyjnych decydujących o jakości i ilości produkcji rolnej w Polsce oraz na tą socjalną, która wymaga przecież zupełnie innych instrumentów.

Pomocne w tym wszystkim będą fundusze unijne nakierowane właśnie na różne potrzeby i adresowane do różnych grup odbiorców. W pierwszej fazie na pewno kłopotem będzie „przypasowanie” konkretnego gospodarstwa do określonego środka pomocowego, albowiem ilość „szufladek”, w których są pieniądze unijne jest dość duża. Poza tym rolnicy muszą zmienić podejście do swojego gospodarstwa, na które trzeba po prostu mieć jakiś pomysł tzn. co chcemy zrobić aby je uczynić bardziej konkurencyjnym i przynoszącym większy dochód. Pokutuje jeszcze wśród rolników tendencja do kupowania szczególnie maszyn rolniczych, najlepiej jak największych (być może jest to pozostałość po czasach, gdzie maszyna rolnicza była lokatą finansową). Obecnie to koszty stają się elementem konkurencyjności bowiem o cenie, po której towar zostanie sprzedany, tak naprawdę decyduje rynek, natomiast rolnik ma tylko wpływ na to za ile ten towar wyprodukuje.

Te i inne mechanizmy spowodują duże zmiany na polskiej wsi. Mam nadzieję, że przy utrzymującym się wzroście gospodarczym w Polsce część nadmiaru siły roboczej na wsi znajdzie zatrudnienie, a coraz silniejsze ekonomicznie gospodarstwa rolne będą kreowały nowe miejsca pracy zwłaszcza w dziedzinie usług. Liczę też na wzrastające znaczenie mechanizmu wspólnotowego polegającego na różnicowaniu działalności rolniczej i tworzeniu alternatywnych źródeł dochodu dla tych, którzy nie pozbędą się ziemi.

Następnym elementem powodującym zwiększenie miejsc pracy będą nowe rozstrzygnięcia Wspólnej Polityki Rolnej w zakresie utrzymania krajobrazu i ochronie dziedzictwa kulturowego oraz działań związanych z utrzymaniem środowiska naturalnego.

Dla polskiego rolnika i mieszkańca obszarów wiejskich roztacza się szeroka perspektywa korzyści płynących ze Wspólnej Polityki Rolnej, a już wiemy, że środki finansowe przeznaczone na jej realizację nie zmieniają się przynajmniej do roku 2013. Dzięki zaradności i przedsiębiorczości tej grupy, co zostało potwierdzone wykorzystaniem z nadwyżką wszystkich środków finansowych z programu SAPARD, szybko zmodernizujemy nasze rolnictwo. A za lat kilkanaście przejeżdżając wszędzie kraje unijne nie zauważymy różnic w estetyce wyglądu wsi i miasteczek przejeżdżając przez kolejne kraje.

mgr inż. Jacek Lupa*

* Autor jest dyrektorem Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Czystochowie





Giżycko

– miasto przyjazne inwestorom

Giżycko - leżące na wąskim prześmyku pomiędzy jeziorami Niegocin i Kisajno - jest największym miastem i jednocześnie głównym ośrodkiem czasowo-turystycznym Krainy Wielkich Jezior Mazurskich.

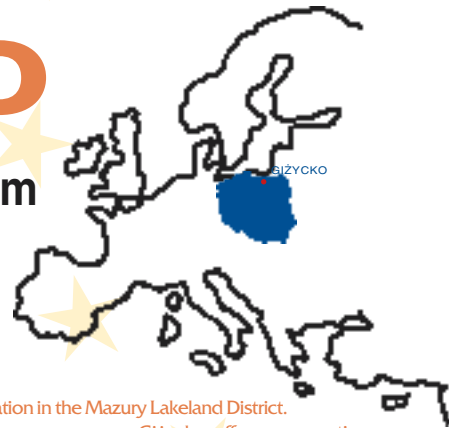
Giżycko jest też miastem wielu możliwości dla potencjalnych inwestorów. Mając na uwadze nadzwyczajne położenie Giżycka i jego ugruntowaną pozycję lotniska, władze samorządowe miasta zakładają, że w obrębie ścisłego centrum powstanie wielofunkcyjny zespół rekreacyjno-usługowy o unikalnym w całym obszarze Mazur, charakterze. Ten 5-hektarowy obszar przylegający bezpośrednio do brzegów jeziora Niegocin, z pięknym portem i plażą, stwarza szczególnie dogodne warunki do inwestowania.

W 2004 r. w pobliżu tego 5-hektarowego terenu miasto rozpoczyna budowę „Ekomariny” nad Jeziorem Niegocin. Projekt obejmuje budowę kompleksu obiektów turystycznych. W ramach tej inwestycji przewiduje się budowę portu z 292 stanowiskami cumowniczymi wraz z systemem odbioru ścieków z jachtów i systemem kanalizacji sanitarnej. W głównym obiekcie Ekomariny znajdować się będą lokale gastronomiczne i usługowe, sklepy żeglarskie, pomieszczenia WOPR-u, kapitanatu, warsztaty szkutnicze i mechaniczne oraz sanitariaty. Zaprojektowano również restauracje, tarasy widokowe, sale konferencyjne oraz pokoje gościnne. W planach jest budowa pasażu handlowo-usługowego, który połączy port Ekomarina z centrum miasta. Pozwoli to otworzyć miasto na jezioro i przybliży Giżycko żeglarzom odwiedzającym port.

Inną ofertą jest Dzielnica Przemysłowo-Składowa, obejmująca teren 10 3542 m² przylegający do obwodnicy miasta. Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego obszar podzielony na 30 działek jest przeznaczony na drobny przemysł, usługi rzemieślnicze, składy, usługi, mieszkania, usługi turystyczne i hotel. Reperywując zapisy w „Strategii Zrównoważonego Rozwoju miasta Giżycka” preferowany przemysł to przemysł nieszkodliwy dla środowiska. Może to być przemysł elektroniczny i farmaceutyczny ze względu na czystość powietrza (Giżycko wchodzi w skład regionu stanowiącego tak zwane „Zielone Płuca Polski”). Inny pożądany przemysł to przemysł rolno-spożywczy oraz drzewny ze względu na bliskość zaopatrzenia.

W tym roku renowacją objęta zostanie również część Twierdzy Boyen – świetnie zachowanego XIX-wiecznego obiektu militarnego, na terenie którego przewidziana jest budowa obiektów rekreacyjno-turystycznych oraz sal konferencyjno-kongresowych. Aktualna zabudowa to dwa koszarowce o powierzchni 4019 m², amfiteatr na 3000 miejsc i inne budowle o łącznej powierzchni ok. 2000 m², które mogą być zaadaptowane na cele przewidziane w planie.

Giżycko, located on a narrow isthmus between Lake Niegocin and Kisajno, is both the largest town and the main tourist and recreational destination in the Mazury Lakeland District.



Giżycko offers prospective investors plenty of opportunities. Municipal authorities of the town are planning to create multifunctional recreation and service complex in near vicinity of the town center. The 5-hectare area adjoining directly to Niegocin Lake, with a beautiful port and beach is very attractive to investors.

“**Ekomarina**” at Niegocin Lake project - the town starts building a complex of tourist's facilities. Construction of a port with 292 mooring stations along with a system of yacht sewage system and a sanitary system are expected to be created. In main object of Ekomarina there

Giżycko – a town friendly to investors

will be gastronomic and service facilities, sailing shops, facilities of Volunteer Life-Savers' Association, port authority facilities, boatbuilders' and mechanic workshops, conference rooms and guest rooms. Construction of trade and service passage that will connect Ekomarina port with the town's center is also planned.

The Industrial and Warehouse District covering an area of 10 3542 square meters that adjoins the town's ring road is another offer of Giżycko. The area divided into 30 parcels is assigned for small industry, craftsman services, warehouses, apartments, tourists services and a hotel. Preferred industry is the one environment friendly. It may be electronics and pharmaceutical industry because of the clean air (Giżycko is part of the region called “Green Lungs of Poland”). Another desired branch is agricultural and food industry, as well as wood industry because of the nearness of its delivery.

Another plan includes a renovation of a part of **Boyen Fortress**, a greatly survived XIX-century military object, where building of recreational and tourist facilities as well as conference and congress rooms is being planned. Present buildings include two barracks of 4019 square metres area, a 3000-seat amphitheatre and other buildings of a total area of about 2000 square metres. All the buildings may be adapted for purposes anticipated in the plan.

Another plan includes a renovation of a part of **Boyen Fortress**, a greatly survived XIX-century military object, where building of recreational and tourist facilities as well as conference and congress rooms is being planned. Present buildings include two barracks of 4019 square metres area, a 3000-seat amphitheatre and other buildings of a total area of about 2000 square metres. All the buildings may be adapted for purposes anticipated in the plan.

Urząd Miejski w Giżycku / Giżycko Town Hall
Al. 1 Maja 14 / 14, Al. 1 Maja
11-500 Giżycko / 11-500 Giżycko

tel. (+ 48 87) 428 52 31
fax (+ 48 87) 428 52 41
e-mail: urząd@gizycko.um.gov.pl
www.gizycko.pl

Kontakt w j. francuskim / Contact in French – tel. (+48 87) 428 55 82
Kontakt w j. angielskim / Contact in English – tel. (+48 87) 428 39 38



Przedzielona urokliwymi meandrami rzeki Nidy, pełna zabytków historii okraszonych przyrodniczymi krzyżami i figurami, bogata w atrakcje przyrodnicze i spełniająca wszelkie wymagania gości – oto cudowna kraina zwana Ponidziem, której stolicą jest urokliwe miasto Pińczów.

Pińczów położony jest w południowej części woj. Świętokrzyskiego pomiędzy Kielcami a Krakowem. Jako stolica regionu Ponidzia rozciągającego się od Kielc po Kraków.



Pińczów – Invites You

Divided by charming meanders of the Nida river, full of historical monuments adorned with roadside crosses and figures, rich in natural attractions and other ones fulfilling the requirements of all visitors – is the marvellous region called Ponidzie with its quaint chief town - Pińczów.

Pińczów is situated in the southern part of the Świętokrzyskie Voivodship between Kielce and Cracow. It is the main town of the Ponidzie Region, which extends over an area from Kielce to Cracow. The town lies at the riverside of the Nida River – the biggest river of the Świętokrzyskie Voivodship and in its valley. The location of the town between The Pińczów's Hill and the river gives it a delightful unparalleled quality.

The Commune of Pińczów belongs to the most industrialized towns in the southern part of the Voivodship. To a great extent, industrialization depends on the resources hidden in the Pińczów Region, also called Valley of Nida or White Valley. Here, one can find the biggest in Europe and second biggest in the world, deposits of natural gypsum. That is why the biggest establishment in the region is a plant belonging to the gypsum branch, among others, the French – Lafarge Nida Gips, British – Rigips and Dolina Nidy. Apart from gypsum deposits

we can find here good quality soil, giving crops, which are used by the Fruit and Vegetable Processing Plant – Gomar.

Another source of resources in the Pińczów Region is lime known as "Pińczak", which formed the base for establishing the Pińczów Building Stone Plant. This very specific stone has been used, among other things for the construction of the Palace of Culture and Science in Warsaw, a many elements of Sukiennice (Cloth Hall) in Cracow, numerous churches and a part of Wawel Castle in Cracow, Old Town in Zamość, main building of AGH (Academy of Mining and Metallurgy) in Cracow, Medieval Cistercian Church in Jędrzejów, Collegiate Church in Ancient Wiślica, and Saint Anne's Chapel (pictured on the photograph).

Poland's accession to the European Union gave local Polish governments the chance to improve the inhabitants' standard of living in a quick and efficient way, as well as take greater care of aesthetics. Also Pińczów intends to make an attempt at reviving its previous splendour with the assistance of means from European Funds.

The area of the Pińczów Commune is

mainly situated in land occupied by the Complex of Ponidzie Landscape Parks, where many attractive nature reserves can be found. Therefore, the air in our region has not been polluted by arduous industry.

Only here you can find xerothermic fauna and flora that cannot be found in other regions of Poland. A mild climate and numerous hills cut by rivers, with the Nida river full of natural windings, being the most famous of them, creates favourable conditions for walks. It is just here, as in no other place that tourists can rest and grow strong in the air, on the water and on land.

The combination of landscape and tourist qualities causes that every tourist coming to Pińczów finds something for himself. Horse-riding, boating, canoeing, retro-style train-rides by the narrow-gauge "Express Ponidzia", chaise riding or hang-gliding, paragliding and motor hang-gliding. These are just some of the attractions that are pleasantly remembered from the stay in the Pińczów Region.

Among historical monuments well-worth seeing is the: Pauline monastery complex (15th century), 17th century Reformatory monastery complex at Mirów; Mirów House called "Drukarnia Ariańska" (the "Arian Printing-House") from 17th Century, 16th century synagogue, 16th century fountain, garden tower from 16th century, Santi Gucci's St. Anne's chapel from 1600, classicist palace of the Wielkopolski family from 17th century, castle relics on the hill.

Pińczów – zaprasza

Miasto leży na rzece Nidą – największą rzeką woj. Świętokrzyskiego i w jej dolinie. Położenie miasta między wzgórzem a rzeką nadaje mu niespotykany urok.

Gmina Pińczów należy do najbardziej uprzemysłowionych miast w południowej części województwa. Uprzemysłowienie zależy w głównej mierze od zasobów, jakie kryje Ziemia Pińczowska zwana również Białą Doliną. Znajdują się tu największe w Europie i drugie na świecie złoża gipsu naturalnego. Dlatego też największymi zakładami w terenie są właśnie zakłady z branży Gipsowej, m.in. francuski – Lafarge Nida Gips, brytyjski – Rigips czy Dolina Nidy. Prócz złóż, jakimi są gipsy możemy znaleźć też dobre jakościowo gleby, których plony odbierane są w Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego – Gomar.

Innym źródłem zasobów Ziemi Pińczowskiej jest wapień znany jako „Pińczak”, na którego bazie powstały Pińczowskie Zakłady Kamienia Budowlanego. Ten bardzo specyficzny kamień wykorzystano m.in. do budowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, Sukiennic, wielu kościołów i Wawelu w Krakowie, Starego Miasta w Zamościu, AGH w Krakowie, Średniowiecznego Kościoła Cystersów w Jędrzejowie, Kolegiaty w prastarej Wiślicy, czy Kapliczki Św. Anny (widoczna na zdj.).

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej dało polskim samorządom szansę na szybkie i sprawne podniesienie standardu życia mieszkańców jak również na większe zadbanie o estetykę. Także Pińczów zamierza z pomocą środków Funduszy Europejskich podjąć próbę przywrócenia dawnej swojej świetności.

Teren gminy Pińczów położony głównie na terenach Zespołu Parków Krajobrazowych Ponidzia, w których znajduje się wiele atrakcyjnych rezerwatów przyrody. Tym samym powietrze na naszym terenie należy do nieskażonych przez uciążliwy przemysł.

Tylko u nas spotkać można faunę i florę ciepłolubną, jakiej nie uświadczą się w innych regionach Polski. Łagodny klimat i liczne wzgórza poprzecinane rzekami, wśród których najstynniejsza jest Nida z mnóstwem naturalnych zakoli sprzyjają spacerom. To właśnie u nas jak nigdzie indziej turyści mogą wypoczywać i nabierać sił w powietrzu, na wodzie i łądzie.

Połączenie walorów krajobrazowych z turystycznymi sprawia, iż turyści będący w Pińczowie znajdują coś zawsze dla siebie. Jazdę konną, pływanie łodzią, spływy kajakami, przejażdżkę w stylu retro wąskotorową Ciuchcią „Express Ponidzia”, przejażdżki bryczkami czy szybowanie na lotniach, parolotniach i motolotniach. To tylko niektóre atrakcje, które są bardzo miłe wspomniane z pobytu na Ziemi Pińczowskiej.

Wśród zabytków szczególnie warto zobaczyć: zespół klasztoru Paulinów (XV w.); zespół klasztoru Reformatów na Mirowie XVII w.; dom na Mirowie zwany „Drukarnią Ariańską” z XVII w., synagogę XVI w., fontannę z XV w., basztę ogrodową z XVI w., kaplicę Św. Anny wykonania Santi Gucciego z 1600 r., klasycystyczny pałacyk Wielkopolskich z XVII w., reliktu zamku na wzgórzu.





Nie czekać na Janków Muzykantów

Z MARIUSZEM POZNAŃSKIM - Przewodniczącym Związku Gmin Wiejskich RP rozmawia Antoni Szczęsny

- Jakie priorytetowe zadania stawia sobie ZGW RP w kontekście integracji polskiej wsi z Unią Europejską ?

- Związek Gmin Wiejskich RP jest ogólnopolską organizacją samorządową, zrzeszającą ponad 500 gmin wiejskich. Głównym naszym zadaniem jest reprezentacja samorządów lokalnych z obszarów wiejskich wobec władz, instytucji krajowych, w ostatnim czasie również europejskich. W związku z powyższym nasze działania wynikające z integracji Polski z Unią Europejską związane są obecnie z wypracowaniem skutecznych form lobbingu w instytucjach europejskich przy tworzeniu prawa dotyczącego samorządu lokalnego i obszarów wiejskich (ponad 60 proc. prawa regulującego realizowane przez gminy zadania ma obecnie źródło w Brukseli i Strasburgu). Podejmujemy działania ułatwiające gminom wiejskim wdrażanie standardów europejskich. Przyjęcie prawa europejskiego znacząco zwiększa koszty realizowanych przez gminy wiejskie zadań, szczególnie związanych z ochroną środowiska, dlatego ważne jest aby stworzyć różne formy pomocy, żeby gminy mogły skutecznie wywiązać się z nałożonych obowiązków. Uczestniczymy również w instytucjach monitorujących europejskie fundusze strukturalne, dbając o ich jak najefektywniejsze wykorzystanie. Współuczestniczymy w europejskiej dyskusji nad rozwojem obszarów wiejskich. Przy każdym z tych zadań przyświeca nam główna myśl, żeby we wszystkich prowadzonych przez nasz Związek działaniach ich efektem było równoważenie szans rozwojowych polskiej wsi z obszarami zurbanizowanymi.

- Jak ocenia Pan perspektywę polskiej wsi po przystąpieniu Polski do UE, jakie zmiany są nieuniknione i jakie będą ich koszty, a jakie z nich korzyści ?

- Na takie oceny jest jeszcze za wcześnie, jednakże można się odnieść do zmian, które zachodzą na polskiej wsi już od kilkunastu lat i odpowiedzieć co nowego wnosi do polskich obszarów wiejskich integracja z UE. Niestety, proces degradacji polskiej wsi następuje od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Obecne problemy są wypadkową braku jakiegokolwiek polityki w Polsce dla obszarów wiejskich (były próby jej stworzenia, ale nigdy nie wyszły poza obręb planów, np. Pakt dla Rolnictwa). W tym kontekście można powiedzieć, że pierwszą podstawową zmianą jest fakt, iż Unia Europejska ma długofalową politykę dla obszarów wiejskich. Polityka ta ma przede wszystkim na celu zwiększenie efektywności oraz konkurencyjności produkcji rolnej, a także podniesienie standardu życia mieszkańców wsi. Efektem tych działań będzie bez wątpienia podniesienie opłacalności produkcji rolnej a tym samym podwyższenie dochodów mieszkańców wsi. To jest oczywiście jeden z pozytywnych przystąpienia do Unii Europejskiej. Należy przy tym zauważyć, że ten efekt będzie udziałem niestety nie wszystkich mieszkańców wsi. Należać od będzie do tych mieszkańców wsi, którzy posiadają go-

spodarstwa towarowe. Pozostali gospodarujący na tzw. „gospodarstwach socjalnych” będą zmuszeni do sprzedaży swojej ziemi, do przekwalifikowania się lub znalezienia innych pozarolniczych źródeł utrzymania. W efekcie można spodziewać się exodusu mieszkańców wsi do miast. Oczywiście w polityce Unii Europejskiej przewiduje się środki na sfinansowanie programów służących różnicowaniu działalności rolniczej i zbliżonej do rolnictwa w celu zapewnienia różnorodności działań lub alternatywnych źródeł dochodów. Środki te jednak mogą nie w pełni zostać wykorzystane przez mieszkańców wsi, gdyż na polskich terenach wiejskich nie istnieją warunki sprzyjające rozwojowi przedsiębiorczości. Podstawowymi ograniczeniami w rozwoju przedsiębiorczości na terenach wiejskich są: brak właściwie wykwalifikowanych specjalistów którzy mogliby świadczyć wysokokwalifikowane usługi na rzecz rolników oraz pozostałych mieszkańców wsi (obsługa księgową, usługi teleinformatyczne itp.), zbyt wąski rynek klientów przez co usługi są nie dochodowe (ograniczona grupa klientów), niskie dochody mieszkańców terenów uniemożliwiające zakup usług (realizowane są w ramach własnych gospodarstw domowych), ograniczona baza dla rozwoju agroturystyki (stosunkowo niska grupa klientów), brak rynków zbytu na produkcję rzemieślniczą.

Zmiany demograficzne na wsi spowodują, że w najbliższych latach samorządy gminne napotkają na poważne problemy z utrzymaniem infrastruktury technicznej obecnie rozwijanej – wodociągów, kanalizacji, sieci dróg, szkół obiektów, kultury itp. W sytuacji odpływu znacznej liczby ludności z terenów wiejskich koszty te zostaną przerzucone na tych, którzy pozostaną na wsi. Związek Gmin Wiejskich staje przed poważnym wyzwaniem - w jaki sposób zabezpieczyć finansowanie dla gminnych obiektów użyteczności publicznej i jednocześnie zrationalizować koszty podnoszone przez mieszkańców, np. z tytułu korzystania z wody i kanalizacji.

- Czym polska wieś dysponuje, czy jej kapitał intelektualny jest adekwatny do wymagań, jakie związane są z budową społeczeństwa informacyjnego, opartego na wiedzy ?

- Polska wieś obecnie praktycznie nie dysponuje kapitałem intelektualnym zdolnym do budowy społeczeństwa opartego na wiedzy. Mimo ogromnego wysiłku gmin rozwój edukacji ciągle niestety jest niski, poziom edukacji dzieci na wsi znacznie odbiega od poziomu dzieci z miast i to na wszystkich poziomach nauczania. Miernikiem tych dysproporcji są wyniki testów kompetencyjnych i egzaminów w szkołach podstawowych i gimnazjach.

Sytuacja ta powoduje również mniejsze dostosowanie do wymagań współczesnego rynku pracy (edukacja zawodowa). Pomimo, że młodzi ludzie ze wsi mają formalnie ukończone szkoły zawodowe lub technika, to na kierunki, w których się kształcili nie ma zapotrzebowania na rynku pracy, zarówno lokal-

nym jak i regionalnym. Obecne kształcenie zawodowe (szkoły zawodowe i technika) w znacznym stopniu odbiega od metod kształcenia innych krajów Unii Europejskiej. Kształcenie to jest nadal zorientowane na zawody, które bądź już nie występują w Unii Europejskiej bądź zapotrzebowanie na nie jest minimalne. Zatem można stwierdzić, że nie jest to kształcenie związane z budową społeczeństwa opartego na wiedzy. Mieszkańcy wsi legitymujący się takim wykształceniem mają poważne problemy z wchodzeniem na rynek pracy. Dodatkowym problemem jest fakt, że kilkuprocentowa grupa młodzieży ze wsi kończąca studia wyższe niestety w większości zwiększa potencjał miast a nie obszarów wiejskich.

Z rozwojem społeczeństwa opartego na wiedzy nierozzerwalnie związana jest kwestia budowy społeczeństwa informacyjnego. Jednym z istotnych elementów decydującym o rozwoju społeczeństwa informacyjnego jest upowszechnienie Internetu. Obecnie na terenach wiejskich istnieją poważne problemy z dostępem do sieci. Związane to jest z kosztami i ograniczeniem dostępu do Internetu.

- Co w pierwszym rządzie należy uczynić, aby ten związek był bliższy ?

- Na pierwszy plan wysuwa się przede wszystkim podniesienie poziomu edukacji na terenach wiejskich. Jest to związane z jednej strony ze zmianą polityki państwa względem nauczycieli. Należy przede wszystkim powiązać efekty nauczania (mierzone testami kompetencyjnymi i egzaminacyjnymi) z wynagrodzeniem nauczycieli. Obecnie, dzięki uzyskanym przez nauczycieli przywilejom gwarantowanym przez kartę nauczyciela, nie ma czynników stymulujących efektywne podnoszenie jakości nauczania. Drugą kwestią jaką należy rozwiązać jest zwiększenie wyposażenia szkół na terenach wiejskich w sprzęt teleinformatyczny, aby w szerokim zakresie umożliwić uczniom dostęp do kształcenia na odległość i przez Internet. Obecnie kształcenie na odległość w Polsce praktycznie nie istnieje. Należy się jednak zauważyć, że jeżeli Polska chce dołączyć do krajów wysoko rozwiniętych, niezbędne jest stworzenie warunków do możliwie jak najszerzej edukacji przez Internet i na odległość. Następną kwestią, która zadecyduje jak będzie się rozwijać Polska w najbliższych latach jest dostosowanie edukacji zawodowej do wymagań współczesnego rynku pracy. Należy w jak najszerzym zakresie wdrożyć modułową edukację zawodową zorientowaną na zawody związane z rozwojem społeczeństwa informacyjnego. Należy również w szerokim zakresie umożliwić młodzieży przeszkolenia zawodowe. Przeszkolenia te powinny stać się jednym z elementów edukacji zawodowej powiązanej z kształceniem ustawicznym. Rozwiązanie tych kwestii może przyczynić do zminimalizowania negatywnych skutków zmian w polskim rolnictwie rzutujących na sytuację ekonomiczno-społeczną mieszkańców wsi.

- Dziękuję za rozmowę.

Im starsi, tym lepsi

Z JÓZEFEM SKRZEKIEM, ANTYMOSEM APOSTOLISEM i PAULEM WERTICO - muzykami z zespołu SBB rozmawia Grzegorz Płonka.



- Nazwa zespołu „Szukaj, Burz, Buduj” (SBB), określała w latach siedemdziesiątych, wasze podejście do materii muzycznej. Czy jest ona dewizą zespołu w dzisiejszych czasach, w których, wydawałoby się, wszystkie bariery w muzyce zostały zburzone?

- **Antymos Apostolis:** Nasza dewiza „Szukaj, Burz, Buduj” jest ciągle aktualna w takim rozumieniu, że kompozycje, które wykonujemy, są dalej w dużym stopniu oparte na improwizacji, a ich charakter bywa – w zależności od naszych nastrojów – różnorodny.

- Waszej muzyce nie grozi zatem stagnacja?

- **Józef Skrzek:** Nie. Ponieważ muzyka jest generalnie bardzo blisko związana z człowiekiem – powstaje na kanwie jego przeżyć, to można powiedzieć, że jest ona odzwierciedleniem tego, co się dzieje w ludzkim świecie. A dzieją się w nim stale takie sprawy, które nas muzyków zaskakują i inspirują, przez co nasza twórczość podlega ciągłemu artystycznemu przeobrażaniu, dzięki któremu uzyskujemy nieustannie jakościowo nowy produkt muzyczny.

- **Paul Wertico:** Muzycy są artystami, więc ciąży na nich obowiązek rozwijania się. Jeżeli się popatrzy na twórczość Milesa Davisa czy Beatlesów, to widać jak ona się z czasem zmieniała. Artyści ci nigdy nie stali w miejscu. Uważam, że lepiej jest, jeśli jako twórca eksperymentujesz, (choć przez to możesz mieć mniejszy sukces finansowy), niż miałbyś się nie zmieniać, bo tak naprawdę, gdy nie idziesz do przodu, to się cofasz.

- Reprezentujecie trzy różne kultury, a wasze produkcje brzmią całościowo jednorodnie. Jak to możliwe?

- **Józef Skrzek:** SBB tworzą trzy osobowości, trzy światy – Jankes, Grek i Hanys* (śmiech). Każdy z nas przynosi ze sobą z własnego regionu określoną wrażliwość muzyczną. W zespole są one miksowane i w efekcie, gdy gramy koncert, to na scenie dzieje się coś, co porównałbym do erupcji wulkanu, która mimo swej energii stanowi zwartą formę.

- **Paul Wertico:** Ponadto bardzo lubimy ze sobą grać.

- Czy łatwo wam pozyskać sponsorów dla swych działań?

- **Józef Skrzek:** Powiem szczerze, że ze zdobywaniem sponsorów nie jest nam lekko. Dalej istnieje centralizacja rynkowa i wszystkie główne biznesy idą przez Warszawę. Poza tym sponsorzy lubią ładne dziewczyny, (które mogą, ale nie muszą śpiewać), siatkówkę czy jakieś inne modne na czasie sprawy, a nie muzykę progresywną. Tym niemniej próbujemy sobie da-

wać radę w tym temacie. Ułatwia nam w tym fakt, że jesteśmy zespołem międzynarodowym, znanym w wielu krajach świata.

- W latach siedemdziesiątych SBB było dla wielu ludzi zza „żelaznej kurtyny” synonimem wolności?

- **Józef Skrzek:** Nasz muzyka była znakiem tamtejszych czasów. Utożsamiali się z nią ludzie zamieszkujący tak zwane „kraje demokracji ludowej”, którzy buntowali się przeciw panującemu tam zniewoleniu, którzy chcieli otwarcia się na świat i wolności. Do dziś, gdy gramy w Moskwie, Pradze czy Budapeszcie, kojarzeni jesteśmy z zespołem, który przedarł się przez „żelazną kurtynę” i zaistniał na tamtejszym rynku muzycznym.

- Jak przyjmowała was polska publiczność w trakcie tegorocznej, majowej trasy „Szczęśliwi z miasta N”, którą odbyliście wspólnie po dwuletniej przerwie?

- **Józef Skrzek:** Bardzo dobrze. Na tym tournée widzieliśmy, jak mocno nasi fani są z nami związani i jak żywo reagują na muzykę SBB. Dawało nam to na koncertach ogromny „power”**.

- Może entuzjazm publiczności wynikał bardziej z sentymentu do SBB, niż z zainteresowania muzyką progresywną?

- **Antymos Apostolis:** Nie sądzimy tak, gdyż widownię tworzyli ludzie z różnych pokoleń, z których najmłodszy nie istnieli jeszcze na świecie, gdy my nagrywaliśmy pierwsze płyty.

- Jakie jest zapotrzebowanie na tego typu muzykę na światowym rynku muzycznym?

- **Antymos Apostolis:** Nie jest za duże. W Grecji, na przykład, jest to muzyka niszowa.

- Czego się tam najchętniej słucha?

- **Antymos Apostolis:** Globalizacja muzyki spowodowała, że na tamtejszym rynku pojawili się raperzy i rock and rollowcy. Ponadto Grecy „odbijają” od swej ludowej tradycji. Ci, którzy wykonywali ludowe piosenki, zmienili profil - próbują teraz śpiewać w stylu pop i rock. Muzyka ludowa, jeżeli się sprzedaje to tylko w postaci mocno „zbasztardowanej”, skomercjalizowanej postaci. Jest to twór, w który próbuje się na siłę wepchnąć

trochę „ludowszczyzny”, na zasadzie - żeby tylko kłamek zawył, a będzie to miało posmak etniczny. Na szczęście w Grecji jest wiele regionów, gdzie gra się dużo pięknej, zróżnicowanej muzyki folklorystycznej i są muzycy, którzy potrafią w sposób szlachetny łączyć ją z elementami innych gatunków, tak jak to potrafi robić Józef Skrzek z góralami czy kiedyś Namysłowski.

- Co zamierzacie uczynić, aby szerzej zaistnieć na obecnym, nie tylko polskim, rynku muzycznym?

- **Paul Wertico:** W dzisiejszych czasach co tydzień ukazuje się tysiące nowych płyt CD. Dlatego, aby uzyskać szansę na sukces na rynku muzycznym, musimy ciężko pracować. Przede wszystkim chcemy poszerzyć nasz repertuar o kilka piosenek, uzyskać lepsze brzmienie całości oraz nagrać nową płytę. Nasza praca będzie obejmować nie tylko sferę muzyczną, ale i marketingową. Musimy mieć ciekawą stronę internetową, a także DVD i wideo klipy. Niewątpliwie w drodze do osiągnięcia sukcesu sprzyja nam fakt, że mamy dobrą reputację



w muzycznym świecie, co też dodatkowo mobilizuje nas do pracy, by jej nie stracić. Na szczęście sił nam do roboty nie brakuje. Istnieje wiele zespołów, które im starsze, tym bardziej są zmęczone. Ich technika grania staje się monotonna i nie ma w niej ognia. Zaś my, tak jak wielu muzyków jazzu, z wiekiem stajemy się coraz lepsi - tak jak dobre wino. Może nie gramy już tak szybko, ale za to lepiej rozumiemy, czujemy muzykę.

- Dziękuję za rozmowę.

* hanys – gwarowe określenie Ślązaka.

** power – ang. moc, energia.